Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi W Krakowie: rocznie kor. 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 216. **Kraków, Sobota dnia 22 Września 1900.** **Rok VIII.**

Jutro, w niedzielę, o godzinie 8 zrana każdy prenumerator „Głosu Narodu“ otrzyma jedenasty numer niedzielnego ilustrowanego

„Głosu literackiego i społecznego“,

który stale co niedzielę doręczany jest bezpłatnie wszystkim naszym abonentom.

Prenumeratorowie abonujący dziennik z roznoszeniem, otrzymać go powinni wszyscy najpóźniej do godziny wpół do 10 zrana. Prenumeratorowie odbierający dziennik w Administracji (Garbarska, 7) zechcą się zgłaszać po numer zaraz o godz. 8 zrana, nie później jednak, jak do godziny 10 przed południem, gdyż o tej porze lokal Administracji ze względu na święto zostanie zamknięty.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

W samą porę padły z ust Dostojnego Monarchy doniosłe słowa. Wczoraj już podaliśmy ich brzmienie według „Gazety narodowej“. Monarcha nazwał „smutnym, ubolewania godnym objawem“, że ziemia polskiego ludu przechodzi w ręce spekulantów, uważających ziemię za zwykły przedmiot handlu, a wyraził życzenie, aby rozpoczęto pracę nad materjalnem podniesieniem rolników, aby w lud wpojono przekonanie, że ziemia narodu jest świętością jego. Tej świętości zaś „nie powinno się nigdy oddawać w ręce tych, **którzy tradycyjnego do niej przywiązania mieć nie mogą**“.

W kilku zdaniach pełny obraz położenia naszego kraju: skonstatowanie okropnej rzeczywistości, wyrzut sferom wpływowym i całej inteligencji kraju uczyniony za zaniedbanie obowiązku opieki nad ubogimi braćmi, przestroga przed takiem pojmowaniem obywatelskich obowiązków, które wiedzie do wynarodowienia, do rozrzucania ojczystych zagonów na marne, między spekulantów, których prócz idei handlu i wyzysku nie łączy z tą ziemią żadna tradycja.

Oto są grzechy naszego żywota! Na doniosłe słowa Monarchy powoływać się odtąd zawsze będziemy wobec tych, którzy głoszoną przez nas ideę obrony narodowej przed wrogim a obcym żywiołem nazywają „podburzaniem“, „wstecznictwem“, „niesprawiedliwością“, którzy rzucają nam w oczy zarzut nienawiści rasowej, „nie dającej się usprawiedliwić“ wobec równouprawnienia. Mamy już bezstronny sąd, sąd najwyższy i najsprawiedliwszy.

Monarcha widział na własne oczy nędzę galicyjskiego ludu, zniszczonego sprzymierzonemi mocami: klęsk elementarnych, obojętności i ohydnego egoizmu ze strony sfer rządzących i protegowanym w tym stanie rzeczy samą siłą faktów, wyzyskiem żydów i spekulantów, którzy ziemię polską uważają za przedmiot handlu i chłopa polskiego za żywy towar.

W tej pustyni opuszczenia i zaniedbania, spotyka polski lud zamiast obrony przed wyzyskiem, pospolitego naganiacza w sieć żydowskich wyzysków i lichwy: fiskalizm austrjacki wygimnastykowany idealnie w galicyjskim serwilizmie. Choćbyś ty chłopie obronił się i powodzi i pożarowi, choćbyś pracą swoją ocalił twoje istnienie, nie ujdziesz lichwie żydowskiej lub zażydzonej, bo na pewne wpędzi cię w matnię egzekutor podatkowy. Monarcha wskazał pole pracy leżące dotychczas w Galicji odłogiem, wobec wielkiej polityki Jaworskich z jednej, wobec kłamliwego niby patrjotycznego krzykactwa demokratów z drugiej strony. Ci ostatni podnoszą sztandar walki ze stańczykami w obronie praw ludu a podnoszą go pod hasłem „asymilacji“ z tymi „spekulantami“, którzy wynaradawiają nasze polskie łany. Wre walka jak rzadko kiedy, padają hasła z obu stron przepiękne, jedni tylko spekulanci nie lękają się o jej wynik: zwycięży reakcja, dobrze, bo za świadczone jej usługi polityczne i pieniężne, będzie ona dalej patrzeć przez palce, jak dotąd, na naszą robotę — zwyciężą demokratyczni patrjoci, jeszcze lepiej: będziemy mieli liberalny prąd pod hasłem asymilacji.

No, a egzekutor podatkowy jest nieśmiertelny!...

Ponury to obraz, tem czarniejszy, że z całej powodzi frazesów o tradycjach a nawet katolicyzmie z jednej strony a postępowości i emancypacji ludu z drugiej, nie błyska żaden jaśniejszy promyk nadziei dla uciśnionych nędzą i bezprawiem. Wszak już jest zapisane pod tym względem w dziejach smutne doświadczenie. Galicyjska stańczykierja przez lata całe zamykała i zamyka pod klucz swej bezlitosnej nad ludem „opieki“ wszystko to, do czego ten lud ma dobre prawo — liberały szturmują okopy reakcji, aby ukraść dla siebie nagromadzone tam zasoby! Wszystko dla dobra ludu i narodu...

Monarcha wspomniał prócz tego o Kółkach rolniczych, jako skutecznych środkach obrony ludu przed wyzyskiem!... Czy słyszeli to ci, których świętym obowiązkiem czuwanie nad rozwojem tej instytucji? Czy wspomnieli w tej chwili o niedołęstwie i braku energji w działaniu, dzięki czemu rozwój instytucji idzie żółwim krokiem, a niejedno Kółko pada pod naciskiem żydowskiej konkurencji? A panowie liberały od stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych instytucyj, Kółkom pokrewnych..., zapewne ujrzeli na chwilę przed sobą marne owoce swej pracy, polegające głównie na wykrzykiwaniach koronnego blagiera krajowego Romanowicza, lub na komicznych wprost podróżach lustratorów za wysokiemi dyetami do stowarzyszeń zarobkowych po prowincji, zwykle wtedy dopiero, gdy grozi już konkurs, lub likwidacja... Szkoda też, że nie poinformowano Monarchę o akcji przeciw całej powodzi lichwiarskich banków żydowskich, założonych na zasadzie ustawy o stow. zarobkowych, które, jak mówi lud, rżną bez noża w biały dzień, pod ochroną liberalnej, dla dobra ludu zawotowanej ustawy, sądowych rejestrów handlowych i ustawy o lichwie, ścieśniającej dla dobra „wybranego ludu“ ogólny przepis kodeksu karnego o oszustwie!

Oby lud polski i ruski w Galicji ze słów swojego Cesarza, w tej właśnie chwili, wyniósł pożyteczną naukę i przekonanie, że jego opiekunowie z góry i z dołu, stańczykostwo i radykalizm pod różnymi sztandarami do tego samego dążą celu: do zadośćuczynienia swoim politycznym ambicjom i interesom, pierwsi w zgodzie, drudzy w jawnem przymierzu z żydami.

Lud zatem musi radzić sam o sobie, musi iść drogą rzetelnej socjalnej pracy w duchu chrześcijańskiej zasady braterstwa i w umiłowaniu narodowych tradycyj dla obrony ziemi własnej, którą mu wydzierają obcy spekulanci przy pomocy zjudeizowanych stańczyków i radykałów.

* * *

Idea koncentracji opozycji, będąca zarazem protestem przeciw słowiańskiemu kierunkowi polityki w Austrji, ma teraz szerokie pole do lotu. Pan Rutowski doczekał się nareszcie jasnej sytuacji: wszystkie stronnictwa niemieckie, nie wyłączając stronnictwa katolicko ludowego Ebenhocha i Fuchsa, przysięgły sobie wierność niemiecką i bój o Staatssprache. Dla polskiej patrjotyczno-liberalno-radykalnej koncentracji jest w tym związku poczesne miejsce i szeroki warsztat do pracy dla dobra narodowych interesów. Wedle ich programu praca ta polega na zwalczaniu Czechów za każdą cenę, bo ci Czesi swojemi „nierozsądnemi“ postulatami przeszkadzają istotnie parlamentarnemu geszefciarstwu. W dzisiejszem położeniu są w Austrji tylko dwie wzajem się wykluczające ostateczności: albo solidarność Słowian, albo sojusz z Niemcami. Galicyjscy demokraci z małem stadem lwowskich kołtunów i krakowską bandą tuzinkowych warchołów, uważają oczywiście za swój obowiązek iść przeciw Czechom a więc bodaj zgodzić się na Staatssprache. W polityce antyczeskiej sekunduje demokratom „Ruch katolicki“, garnący się do „Gemeinbürgschaft“ za swoim prorokiem Ebenhochem. „Kleine aber solide Gesellschaft!“

Niechże sobie idą w niemieckie uściski polityczni łgarze. Społeczeństwo polskie z pogardą chyba odtrąci podobne zakusy. Wobec tylu strasznych krzywd doznawanych od Niemców, wobec coraz groźniejszego ucisku w poznańskiem, rzucać hasło rozbratu z ludami słowiańskimi w Austrji, które bojują o narodowe swoje i pobratymców prawa jest chyba podłością, jeżeli nie najnamiętniejszą głupotą.

Szkoda, że ci patrjoci już teraz nie używają na zwoływanych przez siebie zgromadzeniach tej „Staatssprache“. Byłoby w tem przynajmniej trochę humorystyki. A gdyby tak jeszcze zaproszono Wolfa na takie zgromadzenie, kto wie, czyby ten herold prusacyzmu, nie wyrzekł się walki o „Staatssprache“, słysząc jej dźwięk z ust niedoszłego a przez to „rozgoryczonego“ syndyka wielickiej kasy i innych pokrewnych mu ideami i polotem ducha patrjotów.

Keryks.

TAK CZY NIE?

WIEDEŃ 21 września.

(—*r.*) Jest drugi dokument, drugie „czarno na białem“ dla naszych krótkowidzów, o co idzie przy nowych wyborach i do czego Niemcy zmierzają. Oto niemieckie stronnictwo ludowe wystąpiło z manifestem do narodu niemieckiego w Austrji z powodu wyborów parlamentarnych, w którym znajduje się następujący ustęp na pierszem miejscu:

„Idzie nie o sprawę uregulowania języka urzędowego w poszczególnych ziemiach, coby tylko poszczególne części państwa obchodzić mogło, lecz o rozstrzygające pytanie, od którego podług naszego przekonania byt monarchji zawisł, mianowicie o to, czy Austrja, wierna swojemu rozwojowi, ma pozostać państwem pod kierownictwem niemieckiem i pod panowaniem (Vorherrschaft) niemieckiego języka, jako języka państwowego, czy też na okrężnych drogach federalistycznych prób ma dojść do zupełnej politycznej i gospodarczej zawisłości od Węgier, do trwałego klerykalno-feudalnego panowania, czeskiego prawa państwowego, a przez to do rozbicia państwa“.

W uzupełnieniu powyższego, donosi organ tego stronnictwa, w szczególności Pradego, „Deutsche Volkszeitung“, wychodząca w Libercu, że na ostatniem zgromadzeniu posłów tego stronnictwa, odbytem w Wiedniu, uchwalono postawić następujące polityczne żądania:

1. Ogłoszenie niemieckiego języka w Austrji za państwowy.
2. Wzmocnienie przymierza z Niemcami.
3. Utworzenie jedności celnej z Niemcami, Szwajcarją i Holandją (dwa ostatnie państwa uważane są przez narodowców niemieckich, jako niemieckie).

Mamy więc ze strony niemieckiej urzędowe potwierdzenie tego wszystkiego, cośmy pisali w poprzednich listach, mianowicie do czego dążą Niemcy, jaki jest ich program wyborczy i co oznacza popieranie ich pośrednie, lub bezpośrednie, jak n. p. zwalczanie czeskiej obstrukcji.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Nic innego, jak:

1. Niemiecki język państwowy w Austrji.
2. Prawno-polityczne utrwalenie przymierza z Niemcami po wsze czasy.
3. Zjednoczenie celne, z czego musi wyniknąć takie stanowisko Austrji wobec Niemiec jak to, na jakiem się znajduje Saksonja, Bawarja, lub księstwo Lippe-Detmold. Rzecz stoi jasno, na nic się więc nie zdadzą krętactwa i oszukiwania opinji publicznej. Kto idzie przeciw Czechom, popiera Niemców, niemiecki język państwowy i medjatyzację Austrji w ostatecznym wyniku. Piękne to zaiste „potrzeby państwowe!“

Z KRAJU.

LWÓW 21 września.

Sprawy szkolne. — Zapatrywanie p. Bobrzyńskiego — Odmienne zapatrywanie gminy. — Huk roboty w teatrze. — Wątpliwa stanowczość terminu otwarcia. — Ceny miejsc. — Bufety teatralne. — Zjazd urzędników prywatnych. — Kiepskie interesy Plohna. — Epilog defraudacyj tłumackich.

Bez wytchnienia i wyłącznie zaprzątnięta teraz gmina nasza teatrem nowym, a wobec tego wszelkie sprawy publiczne schodzą na drugi plan, — i fatalnie się złożyło, że właśnie otwarcie teatru, a co gorsza prace ku temu przygotowawcze przypadły na początek roku szkolnego. A rok szkolny każdy u nas, skoro się rozpocznie, przynosi mnóstwo żalów i rozgoryczenia na brak szkół, na odprawianie tysięcy dziatwy szkolnej z kwitkiem, a duszenie przyjętej po 60 sztuk w jednej ciasnej salce wykładowej. Największy w tym roku kłopot z poznoszeniem ósmych klas w szkołach żeńskich, bo panienka ukończywszy klasę siódmą, a więc licząca 13 lub 14 lat, nie ma sposobu dalszego kształcenia się, zaś rodzice pragnęliby, aby wydatki na owo siedmioletnie kształcenie córki nie poszły na marne, lecz były podstawą do egzystencji — jeśli los tego będzie wymagał — samodzielnej. Tymczasem do seminarjum nauczycielskiego przyjmują dopiero panienki z ukończonym 15 tym rokiem życia, więc rok lub dwa trzebaby siedzieć bezczynnie i pozapominać to, czego nauczono w szkole wydziałowej. A znowu liczba kandydatek seminaryjnych jest ograniczona bardzo; w tym roku ją wprawdzie podwyższono o 10 miejsc, lecz ta podwyższona liczba nazywa się dopiero: 64, a zgłaszających się na pierwszy kurs było 400!! Te stosunki seminaryjne nie prędko się zmienią na lepsze, bo rząd (Rada szkolna krajowa) oblicza, że ten zastęp, jaki wytwarzają krajowe seminarja co roku, wystarcza zupełnie na pokrycie potrzeb sił nauczycielskich, a gdyby z seminarjów wychodziło ukończonych maturzystek więcej, nie znalazłyby tak rychło chleba, i tyloletnie trudy poszłyby na marne. Taka jest opinja p. Bobrzyńskiego, pozostawiona we Lwowie przed dwoma tygodniami, przed wyjazdem do Wenecji. Tymczasem ludzie, którzy cieszyli się, że córki ich w nowym gmachu seminarjum będą mogły się kształcić, i dwa tysiące gmin wiejskich, wyczekujące ciągle szkół żywych, czynnych — pogrążają się w rozpaczy, i w bezsilności swej radykalizują się. Cni bono? — chyba nie dla nieomylnej w swej światłości cesarsko królewskiej Rady szkolnej krajowej we Lwowie. Lepszą już jest gmina lwowska, bo w tak niedogodnej dla niej porze zażądała od Rady szkolnej okręgowej wniosków dla poprawy stosunków nauczycielstwa ludowego i wydziałowego i Rada miejska załatwi je, aby potworzyć coprędzej kilkanaście paralelek ludowych i dwie czy trzy ósme klasy wydziałowe. Na posiedzeniu wczorajszem wniosek co do przywrócenia ósmych klas już postawiono, ale dyskusja się przedłużyła i po trzech godzinach ją przerwano; dalsza będzie za parę dni.

Poza tem — jak rzekłem — całą uwagę gminy pochłania teraz teatr, w którym jeszcze roboty jest tak wiele, że mimo „stanowczych“ oświadczeń prezydjalnego biura Magistratu, nie bardzo mi chce się wierzyć, żeby został naprawdę otwarty 4 października. Włosy na głowie powstają, gdy się zobaczy ten ogrom jeszcze nie wykonanej pracy przewidzianej, a jest i nieprzewidziana, jak np. podrzynanie nóg foteli dla dopasowania, chociaż to można było wymierzyć przy sporządzaniu foteli i za wysokich nóg nie dawać, teraz zaś trzeba popodrzynać nogi 850 foteli, — a to robota także nie na kwadrans. Wczoraj rozpoczęto na Wałach Hetmańskich kopać rowy pod rury gazowe dla latarń, bo dotąd na tej drodze do teatru są tylko szpetne nad wyraz płomyki naftowe. Elektryki nie będzie na ulicy nawet przed nowym teatrem — chyba, jak zauważył jeden z referentów magistrackich — dopiero w przyszłem stuleciu, licząc w tym roku już nowe, świeżo rozpoczęte. A i rozgardjasz przy tem ogromny — na niekorzyść machiny teatralnej, która przed otwarciem teatru musi się poruszać szybciej, gorączkowiej, aniżeli zwykle. Tymczasem ruchy te są ogromnie utrudnione — dzięki dwom gospodarzom: dyrektor czy jego sekretarz w sprawach administracyjnych nie może nic zrobić sam, a ze wszystkiem musi odnosić się do gminy. Wskutek tego nie ma jeszcze kasjera i buchaltera teatralnego, którego musi zaproponować gmina, a dyrekcja teatru doprasza się od tygodnia o tę propozycję — bezskutecznie; dopiero dziś wydelegowano z Izby obrachunkowej miejskiej urzędnika, którego trzeba oczywiście najpierw przez jakiś czas pouczać — więc nowa mitręga.

Tak samo trudno doprosić się u gminy o ustalenie cen miejsc w teatrze, bo ustanowione są dotąd tylko ceny dramatowe i procentowo wymierzone od nich ceny opery i operetki, a przy tem procentowem obliczaniu wypadły kwoty nieokrągłe, a na pozostawienie ich tak nie pozwala kontrakt, bo mówi o kwotach zaokrąglonych, całkiem zresztą słusznie, bo to byłaby wielka niewygoda. A i do uporządkowania cen nie można było jeszcze doprowadzić, bo całe prezydjum zajęte ustawicznemi konkurencjami, audjencjami, rewizjami itd. W każdym razie ceny te, z malutką różnicą dla zaokrąglenia, operowych i operetkowych, dziś już można ogłosić i wyglądają tak (w walucie koronowej):

	dramat	opera	operetka
Loża part. na 8 osób	32·—	51·20	41·60
„ „ „ 5 „	17·—	27 20	22·10
„ „ „ 4 „	14·—	22 40	18·20
Loża I p. gab. na 5 osób	99·—	30 40	24·70
„ „ bocz. „ 5 „	17·—	27·20	22·10
„ „ „ „ 4 „	14·—	22·40	18.10
„ II p. „ 5 „	11·—	17 60	14·30
„ „ „ 8 „	17·—	27·20	22·10
„ III p. „ 9 „	9·—	14 40	11·70
Fot. part. od nr. 1 do 96	4·—	6·40	5·20
„ „ „ 97 „ 196	3·—	4 80	3 90
„ „ „ 197 „ 272	2 40	3 84	3·12
Krzesła p. od nr. 1 „ 53	2·—	3·20	2·60
„ „ „ 54 „ 187	1·60	2·56	2 08
Fot. na I bal. nr. 1 do 11	5·—	8·—	6·50
„ „ „ „ 12 „ 36	4·—	6·40	5·20
„ „ „ „ 37 „ 71	3·—	4·80	3·90
Krzesła II p. nr. 1 do 17	2 40	3·84	3·12
„ „ „ 18 „ 110	1·60	2·56	2·08
Krzesła III p. nr. 1 do 58	1·—	1 60	1·30
„ „ „ 59 „ 116	—·80	1·28	1·04
„ „ „ 117 „ 166 i 186 „ 227	—·60	—·96	—·78
„ „ „ 117 „ 126, „ „ „ 167 do 185 i 228 do 292	—·50	—·80	—·65

Ceny te nie wiele odskakują od cen w teatrze Skarbkowskim. Na inauguracyjne przedstawienie będą ceny operowe. Za specjalnem zezwoleniem miejskiej komisji artystycznej będzie mógł dyrektor teatru podwyższyć ceny opery w razie gościnnych występów znakomitych artystów.

Przed gmachem teatru codziennie zatrzymują się liczne wozy spedytorskie, z których wyładowują mnóstwo zupełnie nowych sprzętów dla teatru, a kostjumy szyją ciągle tutejsi krawcy teatralni. Dzierżawa bufetów jeszcze nierozstrzygnięta; stara się o nią czterech przedsiębiorców; cukiernik Gross, który gotów jest złożyć mandat radziecki, pp. Czudżak i Kuczek, dalej jeden przedsiębiorca z Jarosławia i jakaś spółka żydowska ze Lwowa.

Urzędnicy prywatni zapowiedzieli na dzień 28 go października do Lwowa jednodniowy zjazd dla omówienia obecnych smutnych stosunków służbowych i obmyślenia środków zaradczych, dla wybrania komisji, któraby zajęła się utworzeniem ogólnego wiecu wszystkich prywatnych urzędników z całego kraju i wypracowała odpowiednie wnioski, wreszcie dla sprawy urządzenia burs dla dzieci urzędników prywatnych. Naturalnie, że jednym z punktów programu jest „wspólna uczta i biesiada“ (aż dwa grzyby w barszcz). Jak na na „obecne smutne stosunki“ — to chyba dość wesoło. Urządzeniem tego wiecu zajmuje się młode pisemko tygodniowe samborskie p. t. „Urzędnik prywatny“, zabarwione socjalistycznie i odznaczające się zwłaszcza nader lichą polszczyzną.

Tutejszy właściciel biura dzienników, żyd Plohn,

ZDRAJCA.

96) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— W najzwyklejszych zdarzeniach życia widzę zaraz straszliwe katastrofy — mówiła dalej Edmea. — Po prostu poczciwa moja bona przyszła i zabrała chłopca, podczas gdy ja obwiązywałam rękę księcia... Taż to jasne!... I mój malutki jest tam na górze, mięciutko spoczywa sobie w swem małem łóżeczku!...

Zadyszana, ale pełna nadziei, przeszła przez ogromny korytarz.

W drodze spotkała Martę, bonę małego Gastona.

Na widok jej na nowo poczuła w sobie strach i zatrzymała się, jakby skamieniała z przestrachu.

Chwilkę stała w milczeniu, mimowoli chcąc jak najdłużej łudzić się iluzoryczną nadzieją.

Bona, zdziwiona niezwyczajnem zachowaniem się swej pani, zapytała z pewnem wahaniem:

— Czy księżna pani zostawiła Gastona na terasie?

Edmea nie odrzekła nic. Oczy jej nabrały błędnego wyrazu.

Marta powtórzyła pytanie.

Wtedy nieszczęśliwa matka zrozumiała, że bona również nie wiedziała nic o tem, gdzie się znajduje Gaston. Zbladła cała i nagle rzuciła się na nią, wbiła jej palce w ramiona i łkając krzyczała dzikim niemal głosem:

— Pytasz się mnie, gdzie jest Gaston... gdzie jest moje dziecko?... Toś go nie wzięła z hamaku? I nie wiesz, gdzie się znajduje?

— Ależ ja myślałam, że jest razem z księżną na terasie — odrzekła Marta, coraz bardziej przestraszona.

Twarz Edmei wykrzywił nagle ostry ból i nie do wypowiedzenia rozpacz. Patrzyła przed siebie oczyma szalonemi:

— Mój synku!... Moje kochane dziecko!.... Skradziono mi moje dziecko!

— Księżna pani niepotrzebnie przypuszcza zaraz najgorsze rzeczy — rzekła Marta zupełnie szczerze, wzruszona rozpaczą swojej chlebodawczyni. Pan Gaston jest bardzo żywy, chodzi już dość dobrze i może...

— To prawda — zauważyła Edmea, czepiając się tej ostatniej nadziei. — Widząc się samotnym, mógł usiłować wyjść z hamaku.

Ale nagle, jakby pod wpływem nowego ataku strachu:

— Nie! to niemożliwe, to głupie, co my tu gadamy! Byłby przecie płakał, krzyczał, wołał! Ja szukałam go zresztą wszędzie, nawet w gęstych krzakach, otaczających terasę.

— Są nieraz tak dziwne przypadki, proszę pani! — odrzekła bona, nie mogąc uwierzyć w rzeczywiste zniknięcie chłopca.

— No dobrze, chodź Marto — rzekła Edmea, — weź ze sobą pochodnię; zrobimy nowe poszukiwania i wszystko zbadamy jak najstaranniej, zanim zaalarmujemy zamek.

Obie kobiety, dysząc, pobiegły na terasę. Ale zaledwo weszły na nią, wydały straszliwy okrzyk. Wielka łuna oświetlała róg ulicy, o kilka metrów od zamku. Brudna buda żebraków paliła się.

Naraz okropna myśl przesunęła się Edmei przez głowę. Rzuciła się więc na korytarz, z oczyma przerażonemi, cała jej postać budziła grozę.

— Ogień, ogień! — wołała na cały głos. — Moje dziecko! moje dziecko! Na pomoc! Łajdaku! Moje dziecko, chcę mieć moje dziecko!

Na ten krzyk zbiegli się wszyscy domownicy. Książę, zsiniały, stał prosto w pośrodku nich. Na widok Edmei, szalejącej z boleści, twarz jego zachmurzyła się, rysy wykrzywiły się zjadliwie. Wyraz ponurego przerażenia i gniewu błysnął z jego oczu.

Zbliżył się do młodej kobiety.

Ona jednak szybko odskoczyła w tył:

— Daj mi pan spokój! — rzekła głosem grobowym, z tragicznym gestem, — zostaw mię pan! Ja chcę mieć swoje dziecko! Tylko swoje dziecko. Jak trzeba będzie, to pójdę go sama szukać wśród tych płomieni!

— Ależ to nonsens, księżno, — rzekł Suworyn, — jakżeż można przypuszczać, żeby dziecko było w tym wózku! Jestem pewien, że niema żadnego związku między zniknięciem dziecka, a pożarem tej nędznej budy.

— Czy pan chcesz czy nie, ja sama pójdę skonstatować, czy mój syn nie męczy się w ogniu i własnemi rękami szukać będę zwłok jego!...

Mówiąc to rzuciła się w stronę ognia.

Książę poszedł za nią wydawszy rozkaz swoim służącym, aby udali się na miejsce pożaru z naczyniami napełnionemi wodą.

W jednej chwili państwo i służący otoczyli budę. W okamgnieniu zawładnięto ogniem. Chłopi z Coubert z wójtem na czele przybiegli, aby się pogapić na niezwykłe zjawisko.

Skoro tylko zgaszono ogień, poznano odrazu, że obawy Edmei były całkiem nieuzasadnione.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wydawszy córkę za mąż, popadł w takie długi, że wierzyciel rządowy za „Gazetę Lwowską“ posadził mu w kantorze sekwestra; jakiś czas to trwało, Plohn nie dostawał ani centa w sklepie, ale potrafił po za sklepem uzbierać dość pieniędzy za prenumeratę gazet. Wreszcie jednak sprzykrzyło mu się to i wydzierżawił swe biuro sprężystemu przedsiębiorcy, p. Sokołowskiemu, właścicielowi dużego biura dzienników w Pasażu Hausmana. (rs.)

Na wczorajszej przedpołudniowej rozprawie odczytano najpierw zeznania nieobecnych na rozprawie świadków p. Melanji Jahnowej i Tadeusza Gawrońskiego. W zeznaniach swych pani Jahnowa wskazuje na Gumińskiego jako na głównego sprawcę ruiny majątkowej syna Emila.

Z kolei przesłuchano świadka Władysława Pawelskiego. Zeznał on, że przed objęciem obowiązków kontrolora folwarków w dobrach tłumackich, słyszał od Dzierzbickiego z Tłumacza, że w dobrach tych nie dobrze się dzieje. Posadę kontrolora objął w dobrach tłumackich w r. 1896 i spostrzegł zaraz, że jakkolwiek majątek jest bardzo piękny, nie jest pomimo tego rentowny. O zaliczce Gumińskiego w kwocie 7.469 złr. 61 ct. słyszał od Rejowicza. Co do przeprowadzenia kasowego pożyczki Gumińskiego w księgach, słyszał od Pietruskiego, że przepisanie kwoty 7.469 złr. 61 ct. z konta Gumińskiego na konto Jahna nastąpiło na polecenie p. Gumińskiego. Pietruski miał przytem się wyrazić, że jeżeli Gumiński coś każe, to tak samo, jakby p. Jahn kazał. Zresztą, rzekł Pietruski, Gumiński musiał kwotę tę złożyć napowrót do kasy. Z kolei scharakteryzował świadek osobę p. Jahna. Zdaniem p. Pawelskiego, pan Jahn nie miał pojęcia o gospodarstwie rolnem i był bardzo łatwowierny. Bilanse w dobrach tłumackich były tak sporządzane, że tylko człowiek o większych zdolnościach, niż pan Jahn, mógł je rozumieć.

W sesjach gospodarczych brał p. Jahn wprawdzie udział, jednakże nie zabierał głosu, a na świadku robił wrażenie człowieka ospałego. Świadek słyszał od ludzi, stojących po za zarządem dóbr tłumackich, że Gumiński robi wkłady w majątek tłumacki tylko dla oka, inni zaś mówili, że musi spodziewać się znaczniejszych korzyści.

Przy sposobności wykrycia przez świadka pewnej malwersacji na jednym z folwarków tłumackich, miał się wyrazić Gumiński, że trzeba być pobłażliwym, bo „jeżeli jeden złodziej pójdzie, to większy jeszcze przyjdzie“. Gumiński nie pozwalał świadkowi wglądać w księgi gospodarcze, a ostatecznie chcąc się pozbyć świadka, który mu był nie na rękę, proponował mu korzystniejszą posadę zarządcy jednego z folwarków tłumackich.

Osk. Gumiński przyznaje, że chciał usunąć Pawelskiego, proponując mu zarząd jednego z folwarków tłumackich, głównym jednak powodem tego były intrygi, jakie wówczas poczęły się szerzyć. Chciał przez to usunąć Pawelskiego od centralnego zarządu dóbr tłumackich.

Następny św. Feliks Tomżyński, kasjer dóbr tłumackich z czasów ojca obecnego właściciela p. Emila Jahna i sprawujący swoje funkcje aż do chwili obecnej, zeznaje, że pożyczki wziętej na Oleszę nie otrzymał w gotówce, tylko wyrachowano się z niej rozmaitymi częściowo składanymi rachunkami. Świadek zeznaje dalej, że prywatne zaliczki oficjalistów notował sobie osobno, kwotę zaś 7.469 złr. 61 ct. nie uważał za zaliczkę osobistą Gumińskiego, lecz jako pozycję rachunkową.

Na stosowne zapytanie radcy Podlaszeckiego stwierdza świadek Tomżyński, że o przeniesieniu kwoty 7.469 złr. 61 ct. z konta Gumińskiego na konto Jahna nic nie wiedział. Gumiński w służbie więcej miał styczności z Pietruskim, aniżeli ze świadkiem. Jahn pobierał zwykle z kasy 100, 200, 300 złr., tylko jeżeli wyjeżdżał zagranicę brał większe sumy. W domu będąc był p. Jahn bardzo oszczędny a nawet skąpy. Na wszystkie pobrane sumy wystawiał pan Jahn zawsze odpowiednie asygnaty.

Na tem odroczył przewodniczący o godzinie 1. m. 45 rozprawę do godziny 4 po południu.

ZE SWIATA.

Zniszczone miasto. — Morderca swojej narzeczonej. — Jubileusz telegrafu podmorskiego.

Po depeszach telegraficznych o zniszczeniu przez straszny cyklon stolicy stanu Teksas, Galwestonu, nadchodzą obecnie szczegóły strasznej klęski, niemającej poprostu równej sobie od czasu okropnego trzęsienia ziemi w Lizbonie w XVII stuleciu i strasznego wybuchu wulkanu Krakataua w cieśninie sundajskiej w ósmym dziesiątku ubiegłego stulecia.

Naoczni świadkowie opisują cyklon, który zniszczył Galweston, jako coś dotychczas niebywałego. W sobotę około południa barometr spadł nagle na burzę. Jakoż istotnie zaczęła się ona niebawem i trwała do godziny 11 w nocy. Zawył okropny wicher, w którym słychać było grzmoty i łoskot walących się domów. W okamgnieniu zerwała burza kopułę Uniwersytetu; dach żelazny stacji kolejowej podniósł się w górę i poleciał w powietrze, niszcząc wszystko po drodze. Ulice pokryły się szczątkami kominów i dachów. Rusztowania i wiązania nowych budowli rozleciały się w kawałki, a walące się równocześnie mury przygniotły sobą tych, co się na ulicy znajdowali. Zawalił się wielki szpital St. Mary, w którym zazwyczaj bywało około 100 chorych, a z tych ledwie ośm osób udało się uratować; wielu chorych zmarło także pod gruzami szpitala St. Jacinto. Wieże kościołów powaliły się na ulice; wiele najpiękniejszych kościołów zawaliło się zupełnie, inne publiczne gmachy również uległy zniszczeniu.

Tymczasem wśród tego odgrywały się po ulicach rozdzierające sceny. Wszędzie widać było ludzi krzyczących, zakrwawionych, w dzikiej ucieczce, ale wiatr porywał ich i ciskał nimi daleko. Setki ludzi, znajdujących się na wybrzeżu, powrzucał orkan do morza, gdzie potonęli w falach. Łodzie, znajdujące się w przystani, powywracały fale, a ludzie tam się znajdujący, potopili się.

Około 6.000 domów zamienionych zostało w rumowisko; na wybrzeżu porozsypywane szczątki 150 okrętów i 7 dużych parowców.

Osady i wsie, położone wzdłuż wybrzeża, znikły z powierzchni ziemi, bo woda, wyparta orkanem, wtargnęła w głąb lądu na godzinę drogi. Gwałtowność fal była tak wielka, że porozmulała groby na cmentarzu i trupy uniosła do morza. Na jednej tylko z plantacji cukrowych oceniono szkodę na 3,000.000 dolarów.

Od godz. 3-ej z południa do wieczora, całe miasto przedstawiało widok wzburzonego morza. Ludzie mieszkający w dolnej części miasta, ratowali się ucieczką do górnych dzielnic, ale i tu nie było bezpiecznie, bo mury domów i słupy telegraficzne waliły się nieustannie. Aż do godz. 2 ej nad ranem szalał wicher i woda; od tej pory w ciągu 20 minut spadła woda od 2 ch stóp, a trzeba wiedzieć, że w wyżej położonych dzielnicach miasta stała woda na ulicach na 4 do 5 stóp wysoko. Dom sierot zawalił się tak lekko, jakby był nie z muru, ale z kart postawiony i nie wiadomo jeszcze ile sierot i tych, co się tam schronili, śmierć znalazło.

Prawie wszystkie zakłady przemysłowe Galwestonu są zniszczone, lub co najmniej silnie uszkodzone. Trupów, jakie pozbierano na ulicach i placach, rzucano w morze, bo w mokrej ziemi niepodobna było nawet grobów kopać. Na dobitek, woźnice nie chcieli brać więcej, niż jednego trupa na wóz, aby módz brać za każdego z osobna zapłatę. Dopiero w niedzielę wieczorem ustąpili z ceny. Ludzie-hyeny, których nie brak przy większej klęsce, rabowali umarłych z kosztowności. W mieście niema ani jednej rodziny, któraby kogoś nie straciła. Na samem wybrzeżu naliczono 400 trupów.

Świadek naoczny Mr. T. T. Woodard, który wraz z 150 uciekającymi znalazł schronienie w budynku stacji centralnej, opowiada: „Burza trwała 7 godzin bez przerwy. Nagle z budynku, w którym byliśmy schronieni, zerwało dach żelazny i rzuciło go o sto metrów dalej. Powstała nieopisana panika, rzuciliśmy się do wyjścia, ale tam zalały nas fale. Tak staliśmy na wolnem powietrzu, nie wiedząc, co z sobą począć, kiedy za nami ogromny budynek runął w gruzy. Prawie bez zastanowienia biegliśmy do miasta, w którem śmierć się rozgościła“.

Inny korespondent pisze:

„Widziałem gromady kobiet i dzieci, poranione, opuszczające domy. Wszystko to brnęło w wodzie, często do pasa, trzymając na rękach małe dzieci. Wielu, którzy w łodzie powsiadali, pędzili wiatrem smagani po ulicach; wielki parowiec „Alermo“ rzucity fale na brzeg, jak orzechową łupinę. Oddziały ratunkowe, przybyłe na miejsce kolejami Missouri, Kansas i Texas, stwierdziły, że liczba trupów dochodzi do 10.000“.

Podobno Galwestonu, tego olbrzymiego grobu tylu ofiar, nie odbudują więcej, bo cyklon taki mógłby się jeszcze kiedy powtórzyć, a miasto, mające swoją drogą wyborną przystań, leży na brzegu morskim, ledwie na pięć stóp nad powierzchnię morza wzniesionym.

W dniu 28 sierpnia 1850 r. zapuszczoną została pierwsza linja podmorska między Anglją, a Francją, a mianowicie między przylądkiem Griz-Nez, a Dover. Dzisiaj istnieje już 1728 lin podmorskich na długość 159,987 mil morskich, które oplatają kulę ziemską i ułatwiają przesłanie wiadomości w ciągu godziny z jednej półkuli na drugą.

Pierwszym promotorem zakładania telegrafu podmorskiego był Jakób Brett, który w r. 1846 wyrobił sobie na to koncesję od króla Ludwika Filipa, zatwierdzoną potem w 1850 r. przez Ludwika Napoleona, jako prezydenta Rzeczypospolitej. Inżynier Charlton Wollaston, żyjący jeszcze dzisiaj 80-letni starzec, urządził ową pierwszą linję w ciągu trzech miesięcy. Niedługo ona jednak była czynna, gdyż w rok następnym jakiś rybak z Boulogne zgubił ciężkie liny w sieci, a myśląc, że to wąż morski, przeciął ją. Rząd francuski wydał nową koncesję, na której mocy z końcem 1851 r. sformowało się towarzystwo i założyło nową linje podmorską.

Nieufność w powodzenie przedsiębiorstwa prędko znikła, ponieważ dało ono 16 do 18 prc. i zostało odkupione później przez rząd angielski. Pierwsza lina angielsko francuska miała długości 25 mil morskich. Lina grubości małego palca, ważyła 200 klg. na mili; ołowianymi ciężarami, przyczepionymi co $^1/_{16}$ mili, utrzymywaną była w głębokości 60 metrów pod poziomem morza. Fabryka z Birminghamu nie umiała jeszcze wyrabiać dłuższych kawałków liny nad 200 metrów najwyżej, kiedy obecnie wyrabiają już na 200 mil długą w jednej sztuce.

Powłoka gutaperkowa z wierzchu była stosowana od samego początku. Z kolei zapuszczano telegraf atlantycki. Jakób Brett projektował mniej praktycznie, ażeby linę podtrzymywały w pewnych odstępach pływaki, na kotwicach utwierdzone.

System ten wszakże uznany został za nieodpowiedni i przyjęto proste opuszczanie przy zakładaniu telegrafów podmorskich na większych odległościach, praktyczne bowiem względy w dyskusji przeważyły.

Trzeci dzień rozprawy przeciw Kestowi rozpoczyna się od odczytania protokołu zeznań ostatniej chlebodawczyni Marji Wodziczki, pani Pauliny Schoenfeld, która podaje, że u swej służącej nie zauważyła nic, coby mogło uzasadnić przypuszczenie, że myśli ona o samobójstwie, lub zniechęcona jest do życia. „Opowiadała mi Wodziczka o swoim narzeczonym, którego poznała w Ameryce; mimo, że mówiłam jej, aby Kosta ze sobą przyprowadziła do kuchni, tenże nigdy przyjść nie chciał“.

Dalej odczytano protokół zeznań zmarłego tymczasem ojca zamordowanej Marji, który jednak w niczem sprawy nie wyjaśnia, poczem matka zamordowanej, 69 letnia staruszka, zeznaje po czesku. Po zaprzysiężeniu podaje, że niechętnie zgodziła się na małżeństwo swej córki z Kostem, zwłaszcza zaś na ślub w Ameryce.

Kiedy przewodniczący pokazuje jej suknie córki, staruszka płacze i odwraca się od nich z krzykiem: „Nie mogę, nie mogę!“ Wreszcie jednak zeznaje, że wszystkie te przedmioty należą do wyprawy jej córki i że brakuje tylko obrączki.

Wśród ogólnego naprężenia wchodzi na salę stara matka oskarżonego. Po raz pierwszy Kost traci swą zimną krew, płacze na widok swej matki, wnet jednak opanowuje wzruszenie.

Matka zeznaje, że mąż jej umarł w szpitalu obłąkanych. Syn jej był dla niej zawsze dobry, był nieco słabowity, od siódmego roku miał drżączkę i płakał niemal bez powodu. Po śmierci swej pierwszej żony powrócił Bartłomiej do Czech i wtedy otrzymał od Wodziczki dwa listy miłosne, pisane z Ameryki. „Daj Boże, żeby nigdy nie był jej znał!“ W listach wyznaje Wodziczka swą gorącą miłość, robi propozycje małżeństwa i grozi samobójstwem, gdyby Kost jej nie wysłuchał.

Po przesłuchaniu prosi Kostowa, aby mogła pozostać na sali. Przew.: „To pani wolno, ale niech pani się nie miesza do rozprawy“. Świadek: „Naturalnie, że nie. Znam ustawy. Takie same są tu, co i w Czechach“.

Restaurator Kastun zeznaje, że Kost spał u niego jedną noc, natomiast Kost twierdzi, że dwie, t. j. 16 go i 17 go marca. Wielu kupców z Bremy zeznało zgodnie z oświadczeniami Kosta, że tenże w dniu 17 marca zakupywał od nich towary, choć policja twierdzi, że w dniu tym wyjechał już z miasta.

Lekarze zeznają, że nie skonstatowano na trupie żadnych oznak gwałtownego mordu, ponieważ ciało już się zaczynało psuć. Prawdopodobnie Wodziczka utopiła się.

Dzisiaj zapadnie wyrok.

Mianowania i przeniesienia. Minister skarbu zamianował radcami skarbowymi sekretarzy skarbowych: Jana Skublickiego, Franciszka Pamułę, Adolfa Józefa Franka, Włodzimierza Doroszewskiego, Tadeusza Skolimowskiego; dalej starszych inspektorów podatkowych: Alfreda Zaffala, Alfreda Welesa, Franciszka Dziurzyńskiego, Justyna Czapelskiego, Karola Czermaka, Antoniego Juchmankę, Karola Sabudę, Antoniego Prochaskę; starszych komisarzy: Antoniego Mianowskiego, Józefa Glatzla, Kaliksta Morawskiego, Władysława Petersa i Józefa Schürrera.

Dalej zamianował minister skarbu sekretarzami skarbowymi starszych komisarzy powiatowych: Szymona Bergera, Celestyna Stadlera i Józefa Sommera.

Starszymi komisarzami skarbowymi zamianowani komisarze skarbowi: Ignacy Klemensiewicz, Leon Sienintowicz, Antoni Gosławski, dr Leon Lesser, Jan Niezabitowski, Czesław Popiel, Stanisław Biega, Leon Czaderna, Józef Witkoś, Stanisław Zennermann, Józef Staroszkiewicz, Ludwik Gronicki, Zygmunt Głąbiński.

Dalej sekretarzami skarbowymi mianowani: starszy inspektor podatkowy Feliks Tomka, starszy komisarz Zdzisław Bartoszewicz, inspektor podatkowy Stanisław Terlecki i Romuald Sawka.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Suchydzień, Maurycego, biskupa, wyznawcy i Tomasza z Wilan; jutro 16 niedziela po Świątkach, Władysława z Giel i Tekli, panny, męczenniczki; w poniedziałek Gerarda, biskupa, wyznawcy; we wtorek Kleofasa i Herkulana, męczenników.

W kościele św. Wojciecha w niedzielę po Wotywie rozdawanie opłatków z wyciskiem „Św. Teklo módl się za nami“.

W kościele św. Anny w niedzielę nabożeństwo brackie Suchedniowe.

W kościele św. Katarzyny, OO. Augustjanów w niedzielę odpust bracki.

W kościele św. Florjana w niedzielę przypada rocznica poświęcenia kościoła.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 16 września wolno łowić wszelką rybę i raka tak samca, jak i samicę; ochraniać należy jedynie pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w sobotę o godzinie 5 minut 30, zachód przypada o godz. 5 minut 39; długość dnia godzin 12 minut 9

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 23 o godzinie 8 minut 57 wieczorem.

Stan powietrza. Dnia 22 września o godzinie 7-mej rano barometr 751·4, termometr + 12·4, wilgotność 89 %, wiatr wschodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 22 b. m.: Dama dworu“ („Hofgunst“), komedja w 4 aktach Thilo von Trotha, z niemieckiego. (Nowość).

W niedzielę, 23 b. m.: „Dama dworu“ (Hofgunst), komedja w 4 aktach Thilo von Trotha (po raz 2).

We wtorek, 25 b. m.: „Dama dworu“ (Hofgunst), komedja w 4 aktach Thilo von Trohta (po raz 3).

W środę, 26 b. m.: „Woźnica Henschel“, sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna (przedstawienie popul.).

We czwartek, 27 b. m.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna),

W sobotę, 29 b. m.: „Circe“, baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (nowość).

W niedzielę, 30 b. m.: „Circe“, baśń dramatyczna w 5 aktach z prologiem Rossowskiego (po raz drugi).

* **Trzej bezczelni kłamcy**, pp. Ignacy Daszyński, Adam Bolesław Matejko i Jan Englisch, umieścili w swojej szmatce zatytułowanej „Naprzodem“ wiadomość, jakoby personal „Głosu Narodu“ korzystał z usług socjalistyczaej „Kasy chorych“.

Aczkolwiek nie sądzimy, zby ktokolwiek, mający choć trochę oleju w głowie, mógł dać wiarę podobnym bredniom, wspominamy o tem tylko i wyłącznie dlatego, aby jeszcze raz napiętnować notoryczne łgarstwo menerów partji socjalno-demokratycznej.

Wyjazdy na świeże powietrze, o których pisze „Naprzód“, nie są ani naszym, ani też chorych robotników udziałem. Urządza je tylko od czasu do czasu p. Daszyński prawdopodobnie za pieniądze z „funduszu dla prześladowanych“, albo inni, zdrowi jak konie, członkowie wydziału Kasy chorych, którzy rozbijają się po Zakopanem z żonami i dziećmi, przejadając i przepijając tam fundusze Kasy dla „prawdziwie chorych“.

Niemniej zaprzeczamy kategorycznie i stanowczo, jakobyśmy mieli „wyrzucić za drzwi“ towarzysza, usiłującego z ramienia socjalistycznej „Kasy chorych“ „kontrolować nasz personal“, do czego się w dzisiejszym „Naprzodzie“ socjaliści przyznają. Ów „kontrolor“ (?) buszował sobie spokojnie po naszym lokalu, gdyż wyrażanie swoich przekonań za pomocą kija i pięści zostawiamy ludziom, którzy albo uważają takie środki za jedynie do celu wiodące, albo też są już od urodzenia nieokrzesanymi gburami.

Jeden z napiętnowanych powyżej notorycznych kłamców nadesłał nam następujące pismo:

„Do Redakcji „Głosu Narodu“ w Krakowie! Na podstawie § 19 ustawy prasowej żądam zamieszczenia następującego sprostowania notatki p. t. „Żyd Leon Machauf“, umieszczonej w numerze 213 „Głosu Narodu“ z d. 19 września b. r. na stronie 4 w dziale „kroniki“:

Nieprawdą jest, jakoby p. Leon Machauf był kiedykolwiek współwłaścicielem codziennego „Naprzodu“, natomiast prawdą jest, że codzienny „Naprzód“ jest wyłączną własnością komitetu wykonawczego polskiej partji socjalno-demokratycznej.

Kraków 21 września 1900 r. — Jan Englisch, wydawca „Naprzodu“.“

Powyższe zaprzeczenie, motywowane tym samym cierpliwym paragrafem ustawy prasowej, na który tak często „Naprzód“ zwykł się uskarżać, zmusza nas do pewnego skonstatowania, iż artysta-bankrut p. Leon recte Leib Machauf był rzeczywiście jednym z członków sławetnego komitetu wykonawczego partji socjalno-demokratycznej. W knajpie, będącej jego własnością, odbywały się posiedzenia socjalistyczne, o czem świadczyły nieraz piekielne wrzaski i hałasy, niepokojące mieszkańców ulicy Lubicz. Czyżby to sprostowanie miało być podyktowane obawą przed wciągnięciem do „benkełe“, które „poczebował zrobicz“ pan Leib Machauf — funduszów partyjnych? Czyżby nasi antykapitalistyczni działacze mieli drżeć o swoje, w tak uczciwy sposób po ś. p. Czerneku otrzymane kapitały i kamienice? Czyżby mieli się obawiać, aby z powodu pana „Mach-auf!“ nie zawołał sąd na wydawcę „Naprzodu“: „Mach-zu!“?

* **Gość z za kordonu.** Od kilku dni przebywał w murach naszego miasta jeden z licznych członków słynnej konfraterni złodziejskiej w Warszawie, 17 letni żydek Efraim Słucki. Specjalnością tego młodego, pełnego nadziei złodzieja, były operacje kieszonkowe, których dokonywał w nader sprytny sposób. Oto zmyślny żydek przedziurawił swoją kieszeń zapuszczając następnie drogą w ten sposób powstałą, badawcze dłonie do cudzych kieszeni. Na nieszczęście spekulacje zawiodły i pomysłowy wynalazca schwytany na gorącym uczynku, znalazł należne swemu genjuszowi uznanie w aresztach policyjnych.

* **Czteroletnia Zofja Götter**, córka p. Stanisława, oficjała pocztowego, zginęła wczoraj z domu rodzicielskiego ul. Krowoderska l. 37.

* **Usiłowane samobójstwo.** Pogotowie ratunkowe zostało wczoraj po południu wezwane do sklepu Barberowskiego przy ulicy Stolarskiej, gdzie czeladnik szewski, Franciszek I., usiłował otruć się roztworem kwasu siarczanego. Niedoszłego samobójcę odwiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

* **Dyrekcja** teatru miejskiego w Krakowie poszukuje zdolnego suflera pomocnika.

* **Nowe 20-koronówki** w miejsce dziesięciogaldenówek pojawiły się już w Krakowie. Odpowiednio do życzenia, wyrażonego w kołach bankowych, pozostawiono biały brzeg naokoło banknotu, aby przy liczeniu nie niszczyć samych pieniędzy. Po stronie austrjackiej, obok niemieckiego umieszczone są napisy we wszystkich innych językach. Banknoty nadto tak są wykonane, że wszelkie próby przedsięwzięte w Banku wykazują, iż fałszowanie ich jest niemal niemożliwe.

* **Z ruchu wyborczego.** Z Tarnowa donoszą: Postanowionem już zostało, że z powszechnej kurji tarnowskiej kandydować będzie ks. dr Żyguliński. Szanse ma olbrzymie.

Więcej więc interesu budzić będzie walka wyborcza, jaka się stoczy o mandat poselski z kurji miejskiej Tarnów-Bochnia, skąd posłował dr Rutowski, któremu w zeszłym roku udzielili wyborcy tarnowscy wotum nieufności. Stronnictwo katolicko-narodowe w tej kurji wyborczej jest bardzo silne i świetnie zorganizowane. Wygrana więc po jego stronie tak jak pewna. Niestety upatrzony kandydat, dr M. Gałecki, któryby po prostu porwał za sobą wyborców z Tarnowa i Bochni, stanowczo oświadczył, że mandatu poselskiego nie przyjmie.

Poważne koła wyborców wysuwają więc kandydatury p. Dunajewskiego, starosty tarnowskiego, p. Dobrowolskiego, radcy sądowego, oraz p. Buntnera, znanego publicysty. Co do pierwszego wątpić należy, czy wogóle wybór przyjmie, gdyż poselstwo zbytby go zaabsorbowało, na czemby również dobro i sprawy powiatowe.

Drugi zaś kandydat, chociaż zacny urzędnik i dobry katolik, nieznany jest szerszej publiczności, gdyż dotychczas zdala się trzymał od spraw publicznych, przytem jako urzędnik w działalności swej poselskiej byłby bardzo skrępowany, przeto nie miałby wielkich szans wyboru. Pozostaje ostatni, ale i ten dawno już stanowczo oświadczył, że jeszcze nie zamierza kandydować, ponieważ na razie postanowił wyłącznie poświęcić się organizacji stronnictwa katolisko-narodowego w zachodniej Galicji.

* **Żyd dostawcą sądowym.** Z Żywca piszą nam: W poniedziałek, dnia 17 września 1900 r. byliśmy naocznymi świadkami, jak świetny nasz ck. sąd powiatowy zakupił od żyda Getreidera ze Zadziela kilka fur słomy do aresztów, a przecież każdy z nas obywateli żywieckich, ma pełne stodoły słomy i z chęciąby sądowi kilkadziesiąt okłotków sprzedał — na pewne taniej od żyda.

Nie wiemy, kto w tem winę ponosi, bo dyrektor hipoteczny, p. Stefan Kącki, który „urzędownie“ przy odbiorze słomy był obecny, złożył winę na zarządzenie naczelnika sądu, a ów żyd Getreider miał nawet bezczelność głośno „oświadczicz“: „Ja już przesło 20 lat sądowi słomy dostarczam!“ A więc monopol nawet!!!

I takie niesłychane, oburzające rzeczy dzieją się u nas w mieście Żywcu, w mieście na wskróś chrześcijańskiem, katolickiem i antysemickiem, w mieście, które na cały kraj słynie z tego, że jeszcze żyda w swoich murach nie posiadało, nie posiada i posiadać nie będzie!

* **Straszny wypadek.** Z Sędziszowa donoszą, że włościanka z Góry Ropczyckiej, Marja Sapeta, rzuciła się pod pociąg ciężarowy. Pociąg odciął jej nogę raniąc prócz tego kilkakrotnie. Noc całą przeleżała nieszczęśliwa obok toru kolejowego, gdzie ją dopiero nad ranem znaleziono. Przewieziona do Rzeszowa wkrótce zmarła.

* **Żyd podpalaczem.** W Stupnicy (pow. samborski) bracia Antoni i Władysław Jaworscy założyli sklep wiejski. Majer Hirsch, utrzymujący tam kramik towarów mięszanych odgrażał się, że Jaworskiego spali, jeżeli od zamiaru swego nie odstąpi. I rzeczywiście w dniu otwarcia sklepu dnia 8 b. m. między godziną 2 a 3 nad ranem powstał pożar w stodole Antoniego Jaworskiego, która doszczętnie spłonęła, przyczem spalił się koń, wóz, sieczkarnia, zboże i siano wartości 1.400 koron. Przypomniano sobie groźbę Majera, którą na razie lekceważono. Lecz i inne jeszcze okoliczności zwróciły podejrzenie na Hirscha. Przyaresztowano go i odstawiono do sądu, przypuszczają bowiem, że Hirsch, powodowany zemstą do swego współzawodnika, chciał go w ten sposób uczynić nieszkodliwym.

* **Droga do majątku.** Podpalił dom własny pewien żyd w Budzanowie, zaasekurowawszy takowy poprzednio na wysoką sumę w Tow. ubezpieczeń „Feniks“. Sztuczka się jednak nie udała, gdyż po sprawdzeniu jej, spekulant został osadzony w kryminale.

* **Kąsający socjalista.** Podczas wyborów do sądów przemysłowych we Lwowie, przy których socjaliści teroryzowali głosujących robotników katolickich, jeden z przywódców partji socjalnej demokracji, dyrektor Kasy chorych robotników budowlanych Kornel Żelaszkiewicz, posunął swój zapał agitatorski do tego stopnia, że wydzierając kartę do głosowania, ukąsił członka „Jedności“ nazwiskiem Berskiego. Pokrzywdzony udał się do sądu. Żelaszkiewicz, czując się jednak dotknięty notatką, że „kąsa jak pies“, zaskarżył Berskiego o obrazę czci. Po przeprowadzonej rozprawie na podstawie zeznań zaprzysiężonych świadków uwolniono oskarżonego, który przeprowadził dowód prawdy. Epilog tej sprawy rozegrał się niedawno przed trybunałem apelacyjnym, który odrzucił rekurs Żelaszkiewicza.

* **Wieża Babel.** Carowa rosyjska, z pochodzenia, jak wiadomo, Niemka, zamienia z ks. Imeretyńskim, Rosjaninem, depesze telegraficzne w języku francuskim! Odnośne telegramy pomieszczają „po prykazu“ pisma warszawskie.

* **Dżuma w Glasgowie.** Telegrafują stamtąd, iż wczoraj zaszedł tam jeden nowy wypadek śmierci, oraz jedno zasłabnięcie na dżumę. 24 osób jest chorych, dwie podejrzane o dżumę, 88 znajduje się pod obserwacją lekarską.

* **Strejk introligatorów** w Lipsku udało się komisji interweniującej po dwugodzinnych naradach zakończyć. Żądania strejkujących zostały po większej części uwzględnione i tą drogą przyszedł do skutku kompromis.

* **Kongres anarchistów.** Rząd francuski nie pozwolił na międzynarodowy kongres anarchistyczny, który miał się odbyć w tych dniach w Paryżu.

* **Z powodu strejku** w amerykańskich kopalniach węgla, akcyjne towarzystwo węglowe Reading podniosło cenę węgla o jednę markę na tonnie.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli: pp. Aniela Warnicka z Tylicza 2 k., W. W. z Nowego Sącza 2 k., Karol Pankiewicz z Bochni 10 k., Wiktorja Paur z Paszczyny 2 k., ks. Hebda Karol z Dobczyc 4 k., Fr. Cukrowicz z Karlsbadu 10 k., S. T. B. 6 k. — Razem 36 k. — Ogółem złożono 3637·38 h. 23 rb. 42 k. 1 mrk.

Mianowania. Starszymi inspektorami podatkowymi zamianowani inspektorzy podatkowi: Jan Dąbrowski, Adam Kośmiński, Emil Metzger, Medard Czauderna, Jan Łuczyk, Jan Smołucha, dr Jan Gottfried, Józef Dzierżanowski, Józef Grabski, Józef Łukaszewski, Jan Feier, Leopold Fedorowicz, dr Władysław Patkiewicz, Leon Starowiejski, Jan Zając, Józef Pressen, Hipolit Truszkiewicz, Teofil Newelicz, Mikołaj Lewkowicz, Marjan Puchalik, Leopold Krupski, dr Zygmunt Bitner, Włodzimierz Lipecki, Józef Tarłowski, Henryk Liechtenstein i dr Jan Michalski. Powyższe mianowania w tych dniach ogłoszone zostaną w „Wiener Ztg.“

Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystenta pocztowego Jana Krajewskiego ze Zbaraża do Krakowa.

Wieczór uroczysty na cześć Stanisława Konarskiego, mający się odbyć w sali „Sokoła“ dnia 30 b. m., zapowiada się znakomicie. Odczyt o wielkim reformatorze edukacji narodowej wygłosi poseł dr August Sokołowski, deklamacje zaś pani Siemaszkowa i p. Kotarbiński. Prócz tego produkować się mają chóry i orkiestra „Harmonji“. Inne punkty programu, o którego rozwinięcie komitet usilnie się stara, podane będą później do publicznej wiadomości. Zaproszenia zaczęto już rozsyłać, a bilety sprzedawać będzie uproszony przez komitet p. Ferdynand Grigar, przy Rynku głównym, Linja A—B.

Zabawa z tańcami. „Jutrzenka“, stowarzyszenie katolickich rękodzielników, ulica Krakowska l. 57 (naprzeciw OO. Bonifratrów) urządza dziś w sobotę dnia 22 b. m. pierwszą zabawę z tańcami. Początek o godzinie 8 mej wieczorem.

Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego podaje do wiadomości, że zapowiedziana w Piekarach na 10 października r. b. próba maszyn do wybierania kartofli nie odbędzie się.

Wyścigi jesienne oddziału kolarskiego „Sokoła“ odbędą się w niedzielę dnia 30 września o godzinie 3 po południu. Biegów odbędzie się trzy: 30-kilometrowy o tytuł „mistrza“ oddziału, 10 kilometrowy dla nowicjuszów w zawodzie wyścigowym i 5 kilometrowy dla tych członków oddziału, którzy przekroczyli 30-ty rok życia, ale nie zdobyli żadnych głównych nagród w wyścigach. Wyjaśnień udziela i wpisy przyjmuje gospodarz oddziału A. Zieliński linja A—B. Wyjazd o godz. 2 po południu z przed gmachu „Sokoła“.

We wszystkich biegach mogą wziąć udział tylko członkowie oddziału „Sokoła“ krakowskiego.

Książkę p. t. „Tarantulla“, znalazł na Plantach uczeń szkoły realnej, Tadeusz Kwiatkowski i złożył ją w dyrekcji policji.

Tamże złożył terminator stolarski, Wawrzyniec Londek znalezione przez siebie papiery Ignacego Brzostowskiego.

„Z Harmonji“. Część orkiestry Towarzystwa przyjaciół muzyki krak. „Harmonja“, która przygrywała w lecie w Zakopanem, powróciła właśnie do Krakowa wraz z kapelmistrzem p. Czyżowskim. Połączone orkiestry „Harmonji“, odbyły próby w gmachu starego teatru a w dniu jutrzejszym odegrają koncert popularny w Parku dra Jordana. Początek koncertu o godzinie $2^1/_2$ po południu, wstęp od osób dorosłych wynosi 5 centów, programy koncertu nabywać można u wejściu do Parku po 5 centów. Będzie to zapewne jeden z ostatnich koncertów popularnych „Harmonji“ w tym roku.

Magistrat krakowski udzielił p. Władysławowi Karolowi Stopińskiemu, właścicielowi pracowni wyrobów blacharskich i metalowych, koncesję na zakładanie wodociągów w naszem mieście.

Komisja węglowa odbędzie naradę dziś o godzinie 5 po południu.

Z sali sądowej. Rozprawa przeciw Janowi Majchurze, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, zakończyła się zasądzeniem go na 5 lat ciężkiego więzienia. Ława przysięgłych zaprzeczyła pytanie co do morderstwa, potwierdzając równocześnie 11 głosami pytanie w kierunku zabójstwa. Obrońca dr Lewartowski zastrzegł sobie 3-dniowy namysł do przyjęcia wyroku. Dzisiaj, przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczy radca sądu krajowego p. M. Turowicz, toczą się dwie rozprawy. Zastępca prokuratora dr Trzaskowski, wnosi oskarżenie: 1) przeciw Annie Budyń, 32 lat liczącej wdowie, wyrobnicy w Dziekanowic, o zbrodnię dzieciobójstwa z §. 139 u. k. popełnioną w dniu 25 marca b. r. Obronę prowadzi mecenas dr Olearski; 2) przeciw Franciszkowi Kwiatkowskiemu, wyrobnikowi z Aleksandrowic o zbrodnię kradzieży i nałogowe złodziejstwo z §§. 171 i 176 I. u. k. oraz przekroczenie z § 312 u. k. przez słowne znieważenie wachmistrza żandarmów w czasie pełnienia służby. Kwiatkowskiego broni dr Seinfeld.

Na rzecz Weteranów z r. 1831 i 1863 przesłał p. Oswald Wyszyński z Krynicy 100 koron, jako dochód z wieczorku urządzonego w swoim zakładzie. Kwotę rozdzielono w ten sposób, że Weteranom z 1831 dano 50 koron, Przytulisku uczestników powstania z 1863/4 roku 25 koron i Tow. wzaj. pomocy powstania z 1863/4 roku 25 koron. Wydziały powyższych trzech Towarzystw składają Szanownemu ofiarodawcy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

---

§ **Policja na wystawie.** Również i policja paryska obesłała wystawę światową i to nietylko swemi osobami w celu utrzymywania porządku, lecz statystyką, która jej zawodowi zaszczyt przynosi. W ciągu ostatnich 10 lat dokonali w 11.446 wypadkach policjanci paryscy następujących czynów odwagi i poświęcenia: Zatrzymano 2509 spłoszonych koni, aresztowano 1016 złoczyńców, aresztowano 93 szaleńców, zabito 285 wściekłych psów, ugaszono 390 pożarów, uratowano 83 osób w czasie pożarów, wyciągnięto 120 topielców z Sekwany, uratowano 142 osoby na ulicy, dokonano 4100 różnych czynów, za które dani policjanci otrzymali pochwałę, w służbie otrzymało rany 2410 policjantów. Zmarło z nich 28, a 16 stało się na zawsze niezdolnymi do pracy. Ponieważ w Paryżu jest 8000 policjantów, przeto rocznie śmierć grozi jednemu z tysiąca, niezdolność do pracy 2 i pół, a rany 301 na tysiąc.

§ **Admirał szwajcarski.** Taki admirał istniał rzeczywiście, nietylko w operetce Offenbacha; jego autentyczność została ujawniona przez „Jour. des Débats“. W dzienniku tym uczony Haller ogłasza studjum o marynarce na jeziorze Genewskiem. Początki „floty lemańskiej“ sięgają XVI. w., to jest czasów, gdy Waadtland należał do berneńskiego kantonu. Ów kanton w obawie zaborczości książąt sabaudzkich, a pragnąc utrzymać swą nową zdobycz, kazał zbudować jeden okręt, potem duże galery, brygantynę i kilka szalup. Te statki, zwane urzędowo „okrętami wojennymi“, otrzymały nazwy: „Wielkiego“, „Małego Niedźwiedzia“ (jak wiadomo Bern ma niedźwiedzia w herbie), „Pasterki“ i t. d. Na przedzie każdy ze statków nosił rzeźbioną podobiznę nie dźwiedzia; na szczycie masztu powiewała czworokątna flaga z wyhaftowanym na niej niedźwiedziem. Książę sabaudzki nie chciał pozostać w tyle za sąsiadem i wystawił także galery i brygantyny. Pomiędzy obu „flotami nieprzyjacielskiemi“ nie doszło wprawdzie do „bitwy morskiej“, robiły jednak częste „demonstracje“ i pamięć o tem żyje do dziś dnia. Były to burze w szklance wody, lecz historja wykazuje, że nienawiść drobnych państewek są zaciekłejsze od niezgody wielkich mocarstw. „Admirałowie“ szwajcarscy brali swe obowiązki na serjo; starali się wywiązywać z nich należycie. Ostatni „głównodowodzący marynarką berneńską“ nazywał się Crousaz. Służył poprzednio we Francji i odbył dwie kampanje na morzu. Jego urząd został skasowany, gdy „marynarka szwajcarska“ istnieć przestała, to jest w r. 1792. Admirał w drodze odszkodowania otrzymał szablicę złotą.

§ **Znowu przeciw etykiecie dworskiej.** Najstarsza siostra króla hiszpańskiego Alfonsa XIII, donna Maria de las Mercedes, księżniczka Asturji i miłość jej dla młodego oficera, dalekiego jej kuzyna, don Carlosa de Bourbon, stanowią w obecnej chwili przedmiot troski poważnych kastylijskich mężów stanu i buduarowych ploteczek arystokracji Madrytu. Donna Marja, licząca obecnie lat 20, jest pierworodnem dzieckiem zmarłego Alfonsa XII i drugiej jego żony Marji Krystyny, arcyksiężniczki austrjackiej. Przez 6 miesięcy, t. j. od zgonu ojca do dnia urodzin brata, księżniczka była uważaną za nominalną królowę. Skoro los, obdarzając matkę potomkiem męskim, pozbawił ją praw korony, za którą — jak twierdzą powszechnie głosy — młoda księżniczka bynajmniej nie tęskni, Maria de las Mercedes pragnie przynajmniej doznać w życiu swem szczęścia miłości... Wybraniec serca romantycznej panny, don Carlos de Bourbon, z neapolitańskiej linji królewskiej, jest drugim z dziesięciorga rodzeństwa synem hr. Alfonsa di Caserta i Antoniny de Bourbon. Urodził się w Tyrolu, liczy lat 29, jest młodzieńcem urodziwym i odbywa służbę wojskową ze stopniem oficera w armji hiszpańskiej. Zawiłe ustawodawstwa etykiety dworskiej i prawa familijne, sprzeciwiają się małżeństwu kochającej się pary. Księżniczka Marja zapowiedziała jednak stanowczo i nieodwołalnie i to nie po raz pierwszy, że gotowa zrzec się wszystkiego, oprócz połączenia się z narzeczonym. Ministrowie, heraldycy i prawnicy w pocie czoła suszą sobie głowy dla odnalezienia w tej sprawie właściwego „modus vivendi“.

§ **Charakterystyka narodowa w ocenie kelnerów.** Jeden z dzienników peszteńskich podaje studja obyczajowe i psychologiczne, zaczerpnięte przy „table d'hote'ach“. Wielu jada dla tego tylko, by się odżywiać, inni — by dowieść, że ich stać na kosztowne potrawy; takich, którzyby jedli dla własnej przyjemności — coraz mniej, biada współpracownik pomienionego pisma.

Inny znowu autor, Francuz, przytacza swoje „interview“ z kelnerem jednej z restauracyj na Wystawie paryskiej. Spostrzeżenia tego bystrego kelnera, mogą posłużyć jako przyczynek do psychologji narodowej. I tak, wedle oceny Ganymeda, wśród kobiet świata całego, jedne tylko Angielki odznaczają się prawdziwą niezaleźnością.

Angielka je tylko to, co chce; nic nie zdoła jej odwieść od programu, który sobie ułożyła. Zupełne przeciwieństwo pod tym względem stanowi Paryżanka. Można nią kierować dowolnie, jeśli się tylko naciśnie sprężynę jej próżności. Najłatwiejszą rzeczą pod słońcem namówić Francuzkę na najgorsze, lecz najdroższe potrawy. Kelner wylicza je takim tonem, jak gdyby był przekonany, że dama prawdziwa musi je obstalować. Jeśli już wybrała cztery potrawy, pyta ją z naciskiem: „Co pani każe przynieść sobie potem?“ To sposób niezawodny, by ją skłonić do piątej potrawy, która jej wcale nie smakuje. Idzie jej o to, by ją kelner miał za „prawdziwą damę“.

Angielka przeciwnie, na wszelkie propozycje odpowiada: nie, tonem, kładącym kres namowie. Przychodzi z obmyślonym jadłospisem, zwykle jada tylko mięso, do którego każe sobie podawać sosy ostre; jeżeli po zjedzeniu jednego kawałka rostbefu, jest jeszcze głodna, to każe sobie podać drugi i owo słodkie stworzenie jasnowłose z oczyma, jak niezabudki, pochłania z takim samym apetytem drugą porcję, jak pierwszą, nie zwracając uwagi na spojrzenia swoich sąsiadów. Możesz się śmiać, ile ci się podoba; mało ją to obchodzi. Paryżanka zapłaci za swój obiad 20 fr. i wyjdzie głodna. Angielka, której rachunek wyniósł 6 fr., jest nasycona zupełnie. Po za tymi dwoma najpospolitszymi, są jeszcze inne typy wśród dam, jadających w restauracjach. Prawie wszystkie ulegają wpływowi kelnerów i pragną im dowieść, że się nie liczą z pieniędzmi. Jedne wybierają rzadkie potrawy przez próżność, inne przez ciekawość, inne przez łakomstwo. To ostatnie nie bywa nigdy zadowolone, bo jedyną zaletą owych potraw jest — ich wysoka cena.

Wojna Chińska.

Nowością dnia jest wiadomość z Waszyngtonu, iż tamtejszy poseł niemiecki Sternberg oświadczył sekretarzowi stanu Hay, że komunikat Bülowa nie zawiera stanowczych żądań, od którychby rząd niemiecki nie myślał odstąpić. Nota berlińska jest propozycją, zrobioną mocarstwom, która stosownie do życzeń tych ostatnich może uledz zmianie.

Niemiecka polityka zmierza zatem do tego, aby mocarstwa pozyskać dla swych propozycyj. W Waszyngtonie nie żywią jednak wielkiej nadziei, aby nota Bülowa, nawet zmieniona w niektórych punktach, była do przyjęcia, gdyż myślą przewodnią obecnej polityki rządu amerykańskiego jest jak najprędzej rozwiązać problem chiński. Zresztą stanowisko Ameryki zależy od zbliżających się wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem sprzymierzeni przedsięwzięli z Pekinu i Tientsinu racjonalne oczyszczenie okolicy z Bokserów i regularnych wojsk chińskich, udzielających buntownikom wsparcia. Niemieckie bataljony morskie pod komendą jen. Höpfnera wyruszyły z Pekinu w południowo zachodnim kierunku i zajęły 11 września Liangshiang, a w dwa dni później silnie bronione przez regularne wojsko Tszotszo. Amerykański oddział pod jen. Wilsonem, udał się w okolice zachodnie Pekinu. W inne strony odkomenderowano oddziały, skombinowane z wojsk różnych mocarstw.

BERLIN 22 września. (Tel. B. Kor). Biuro Wolffa donosi, że okręt „Hertha“ z hr. Waldersеem na pokładzie przybył wczoraj do Wu-sung, a dziś odpłynie do Czing-tau.

BERLIN 22 września. (Tel. B. Kor.) Biuro Wolffa donosi z Szanghai z dnia wczorajszego: Jenerał Waldersee przybył tu dziś o godzinie 5 po południu powitany z zapałem przez licznie zebraną tutejszą ludność. Komendanci wszystkich oddziałów byli obecni. Przed niemieckim konsulatem ustawiono straż honorową, złożoną z marynarzy okrętu „Goefion“ i „Iltis“. Jutro odbędzie się parada wszystkich tu przebywających wojsk lądowych i oddziałów ochotniczych.

WASZYNGTON 22 września. (T. B. Kor.). Biuro Reutera donosi: Jenerał Hafée telegrafuje z Pekinu z dnia 19 b. m., że ekspedycja Wilsona powróciła tam, dopiąwszy bez strat swego celu. Szwadron, który wyruszył 40 mil na północny-wschód w głąb kraju, aby ocalić chrześcijańskich krajowców, powrócił z 14 oswobodzonymi. Okolice Pekinu przybierają coraz bardziej pokojowy charakter.

TIENTSIN 22 września. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi, że 2.600 żołnierzy niemieckich odeszło, aby przyłączyć się do 4.000 żołnierzy, przeważnie rosyjskich, stojących załogą w okolicy Taku. Z brzaskiem d. 20 b. m. rozpocznie się znowu atak na forty Pei-tang.

FRANKFURT 22 września. (Tel. B. Kor.). „Frankf. Ztg“ donosi, że onegdajszej nocy z portu Alany strzelali Chińczycy do Rosjan, i zranili 21 ludzi. Rosyjska ciężka artylerja bombarduje Pei-tang. Miasto stoi w płomieniach.

PARYŻ 22-go września. (T. B. K.) Admirał francuski telegrafuje do ministra marynarki, że dnia 20 b. m. wzięte zostały przez zjednoczone wojska forty Pei-tang.

WIEDEŃ 22 września. (T. B. K.) Komenda eskadry austrjackiej we wschodniej Azji telegrafuje: Porucznik liniowy okrętowy, Szusterticz, na czele oddziału austrjackiego, złożonego z jednego oficera, trzech kadetów i 45 ludzi, wspólnie z Niemcami i Rosjanami, zajęli dnia 20 b. m. południowy fort Pei-tang. Równocześnie z flagą niemiecką na głównej bramie wywieszono flagę Austro-Węgier. Kadet okrętowy Pap zabity. Podporucznik okrętowy Demeter i kadet Lukas lekko ranni, zaś 12 żołnierzy ciężko rannych.

PARYŻ 22 września. (T. B. K.) Francuski konsul w Kantonie telegrafuje, że w okolicy tamtejszej wybuchły ponowne niepokoje. Bokserzy

---

zniszczyli kilka miejscowości. Misjonarze uciekli. Wicekról jest bezsilny. Konsulowie domagają się wysłania wojska.

FRANKFURT 22 go września. (T. B. K.) Z Szanghaju donoszą do „Frankf. Ztg“, że pojawił się dekret cesarza chińskiego, który zarządza przeniesienie stolicy z Pekinu do Hsian fu w prowincji Szansi.

LONDYN 22 września. (T. B. K.) Z Tong-ku donoszą, że przybył tam Li hung-czang i złożył wizytę rosyjskim i japońskim oficerom. Następnie konferował długo z admirałem rosyjskim Aleksiejewem. Li-hung-czang odjeżdża osobnym pociągiem do Tientsinu.

BERLIN 22 września. (T. B. K.) Biuro Wolfa donosi z Taku z dnia 20 b. m.: Rosyjscy Kozacy towarzyszyli Li-hung-czangowi od dworca aż do pałacu, zbudowanego w swoim czasie dla cesarza chińskiego.

WASZYNGTON 22 go września. (T. B. K.) Biuro Reutera dowiaduje się ze źródła urzędowego, iż w departamencie państwowym trwają przy tem stanowisku, że rosyjski projekt cofnięcia wojsk z Pekinu bynajmniej nie został usunięty, ale istnieje i musi być wzięty pod rozwagę.

WASZYNGTON 22 września (T. B. K.). Mac Kinley i jenerałowie Griggs i Corbin naradzali się nad odpowiedzią na notę Bülowa.

WASZYNGTON 22 września (T. B. K.). Odpowiedź amerykańska na notę niemiecką nie jest jeszcze stanowczo uchwalona, gdyż okazała się różnica zdań w łonie gabinetu. Tyle jednak stwierdzić można, że Stany Zjednoczone nie przystąpią do niemieckiego projektu.

BERLIN 22 września (T. B. K.). Gabinet wiedeński, rzymski i paryski nadesłały już notę, w której zgadzają się na propozycję, zawartą w nocie okólnej hr. Bülowa.

WIEDEŃ 22 września (T. B. K.). „Polit. Corresp.“ stwierdza na podstawie informacji ze strony rosyjskiej, iż mylnem jest mniemanie, jakoby rząd rosyjski obstawał przy utrzymaniu cesarzowej chińskiej, lub wogóle w jakiejkolwiek mierze roztaczał nad nią opiekę. Rząd rosyjski nie chce tylko, aby Chińczykom osobę rządzącego narzucić, bo to dałoby powód do wewnętrznych zamieszek, absolutnie jednak nie ma nic przeciwko usunięciu cesarzowej od udziału w rządzie, jeżeli tego okaże się potrzeba.

BERLIN 22 września (T. B. K.). Cesarz Wilhelm wysłał depeszę do przybyłej z Chin pani Ketteler, żony zamordowanego posła. Telegram, zredagowany w bardzo serdecznych słowach, zawiera kondolencję i wyrazy uznania dla działalności ofiary rozruchów w Pekinie.

TIEN-TSIN 22 września. (T. B. K). Chińczycy strzelali wczoraj z fortów Peitsang do Europejczyków i zranili 25 żołnierzy rosyjskich.

LONDYN 22 września. (T. B. K.) Moskiewski korespondent „Standardu“ przesłał autentyczne sprawozdanie o strasznych okrucieństwach w Mandżurji, jakich się tamże dopuszczają Rosjanie. 5.000 Chińczykom, którzy obsadzili przedtem Błagowieszczeńsk, odebrano broń i zabrano ich własność, poczem wojska rosyjskie przeprowadziły ich do miejscowości odległej o 5 mil, a stamtąd w małych oddziałach eskortowały nad rzekę i rozkazały im, aby udali się na brzeg chiński. Nie było łodzi do przewozu. Jakkolwiek rzeka ma tam milę szerokości i jest bardzo rwącą, wrzucano mężczyzn, kobiety i dzieci do wody, poczem ich kłuto lub strzelano, a zwłokami rzucano na jeszcze żyjące ofiary. W innych wsiach chińskich miały miejsce podobnie okrutne sceny. Według wiarygodnego doniesienia, zabito w ten sposób do dnia dzisiejszego około 12.000 osób.

WASZYNGTON 22 września. (Tel. B. K.) Poseł chiński wręczył rządowi telegram wicekrólów prowincyj południowych, w którym Stany Zjednoczone proszone są o ustanowienie pełnomocników w Chinach i rozpoczęcie rokowań pokojowych. Wicekrólowie z Wu-czung i Nankinu oświadczyli się z gotowością poręczenia za bezpieczeństwo cudzoziemców, w razie jeżeli ustanie lądowanie co raz to nowych wojsk europejskich.

WASZYNGTON 22 września. (Tel. B. K.) Panuje tu przekonanie, że rząd amerykański odpowie na notę niemiecką, w formie cyrkularza zwróconego do mocarstw, który nie odrzucając, ani też nie zgadzając się bezwarunkowo na propozycje niemieckie, dążyć będzie do zapewnienia poparcia mocarstw dla wyłuszczonego zapatrywania się Ameryki w tej sprawie.

PEKIN 22 września. (T. B. K.) Oddział angielsko-amerykański wyruszył z Pekinu na zachód, aby rozproszyć bandy bokserów i zabezpieczyć dowóz żywności.

Niemiecka prasa zachwyca się okólnikiem rządu cesarza Wilhelma. Wtórują jej w tem dzienniki angielskie, a zwłaszcza „Times“, które twierdzą, że nota Bülowa zawstydziła nawet znanych z praktycznego rozumu angielskich ministrów.— Jedna tylko „Morning Post“ jest zdania, że Bülow swoim komunikatem może tylko utrudnić rozwiązanie kwestji chińskiej, gdyż może popchnąć cały lud chiński do rewolucji, a któż może wiedzieć, co się z tego wywiąże? Z tą ewentualnością liczą się snać w samym Berlinie, bo półurzędowe organa pruskie pospieszyły z wyjaśnieniem, że okólnik wypuszcza z obrachunku cesarzową i ma na oku tylko notorycznych reżyserów z kół mandarynów i ministrów, których rezydenci niezawodnie będą umieli nazwać po imieniu. „K. Ztg.“ dodaje, że cesarzowa jest niewątpliwie współwinną, ale sprawki ujdą jej płazem, albowiem rozum polityczny każe zostawić ją w spokoju. W roku 1860 — zauważają pisma półoficjalne — władze chińskie oszukały hrabiego Palikao, wydając mu, zamiast winowajców z sfer naczelnych, niewinnych ludzi z gminu, którzy według wyobrażeń chińskich muszą być narzędziem panów mandarynów; — ale tym razem Europa nie da się wywieść w pole, na to są rękojmią rezydenci pekińscy, którzy wiedzą dokumentnie jak było.

Wojna w Południowej Afryce.

Prawdopodobnie nadeszły już ostatnie chwile morderczej walki, którą zaborczy Albion toczy w Południowej Afryce. Jak z depesz można sądzić, część Boerów zrezygnowała już z dalszej walki, gdyż codziennie mniejsze oddziały boerskie przekraczają granicę portugalską, garstka zaś nie wielka gotuje się do ostatniej rozpaczliwej rozprawy z nadciągającą armją Robertsa. Bitwa nad portugalską granicą, o której donoszono, była tylko utarczką między Kaframi Boerami. Ostatni mieli silną pozycją 300 yardów od stacji Ressano Garcia. Wojska portugalskie krążą w górach i śledzą wypadki pilnie.

LONDYN 22 września. (T. B. K.) Lord Roberts donosi: Konsulowie Niemiec, Francji, Szwecji i Ameryki zwrócili się do komisarza policji stanu w Johannesburgu w sprawie jeńców wojennych, którzy są poddanymi wymienionych państw. Z 400 — 500 jeńców zostało uwolnionych 75, za których konsulowie poręczyli.

LONDYN 22 września. (T. B. K.) „Daily Telegraph“ donosi z Laurenço Marquez, że Boerowie usiłowali zburzyć most pod Avoca. Plan ten jednak spełzł na niczem.

LONDYN 22 września. (T. B. K.) Z Laurenço Marquez donoszą, że Boerowie zniszczyli most kolejowy nad Komati. Konsul angielski czyni przygotowania, aby linję kolejową naprawić. Roberts powrócił już do Pretorji, niewiadomo jednak, kiedy wyjedzie do Anglji.

LONDYN 22 września (T. B. K.). Biuro Reutera donosi z Winburga, że Stein sędziego Hertzoga zamianował wiceprezydentem Wolnego państwa Oranji.

LONDYN 22 września (T. B. K.). Depesza lorda Robertsa donosi: Jenerał Pole-Carew znalazł w Caap Moyden 19 lokomotyw, z których 11 było uszkodzonych, a 8 przez ogień zniszczonych; dalej 114 zniszczonych wagonów kolejowych, które częściowo były napełnione żywnością. Linja kolejowa była silnie uszkodzona, ale udało się ją prędko naprawić. Ponieważ udało się przeszkodzić połączeniu się nieprzyjaciela w w Doornberg, przeto niema już także w południowej Oranji zorganizowanego oporu.

LONDYN 22 września. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi: Oddział, liczący 700 ludzi, który przekroczył granicę portugalską, składa się przeważnie z obcokrajowych ochotników. Wszystko wskazuje na to, że już się zbliża koniec oficjalnej wojny. Jeżeli jednak Schalk Burger, jako zastępca prezydenta, nie zechce przyjąć na siebie odpowiedzialności za kapitulację, walka partyzancka może trwać jeszcze kilka miesięcy.

Jeżeliby nastąpiła oficjalna kapitulacja ze strony Boerów, mogliby Anglicy traktować oddziały partyzanckie, jako bandy zwykłych rozbójników. Póki to nie nastąpi, będą obowiązywały międzynarodowe przepisy, tyczące się wojny.

NOWY JORK 22 września. (T. B. K.) Górnicy z okręgu Shemandoy, pracujący w kopalniach, zostali przez strejkujących Polaków z kopalń wypędzeni. Również i w innych okręgach zaszły awantury.

WIEDEŃ 22 września. (T. B. K.) Na cześć szacha odbył się wczoraj obiad galowy, na którym cesarz toastował na cześć szacha, a szach po persku wzniósł zdrowie cesarza.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 21 września.

Pokup na pszenicę ze strony młynów jest ożywiony, gdyż nie mając żadnych prawie zapasów, młynarze zmuszeni są pokrywać codzienne potrzeby. Tymczasem dowozy krajowej pszenicy nie zwiększają się, ponieważ w kraju ceny są stosunkowo wyższe, zaś pszenica węgierska nie nadaje się do mlewa, chyba w zestawieniu z krajową. W tych warunkach sprzedający podnoszą swoje żądania, a kupujący wobec ograniczonej konkurencji zmuszeni są z tem się liczyć, tak, że ceny zwolna, ale stopniowo podnoszą się.

Podaż żyta z okolicy i z dalszych stacyj jest znaczniejsza, dlatego ceny trzymają się niezmiennie.

Pokup na jęczmień osłabł widocznie i cena się obniżyła.

Owies poszukiwany po lepszych cenach.

Płacono:

Pszenica	biała	kor.	8 65	do	9·—
„	nowa	„	—·—	„	—.—
„	czerwona	„	8·50	„	8·85
„	żółta	„	8·50	„	8·65
Żyto		„	7·20	„	7·50
„	nowe	„	—.—	„	—.—
Jęczmień	browarny	„	6·75	„	7·50
„	na krupy	„	6·20	„	6·50
Owies	stary	„	6.40	„	6·70
Owies	nowy	„	—·—	„	—·—
Rzepak		„	13·75	„	14·55
Konicz	czerwony	„	—·—	„	—·—
„	biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 50 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ukończona Froeblanka

poszukuje [illegible]ywatnej posady nauczycielki. Zgłoszenia dla **J. L.** przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“. 2899 2 3

Cenny Obraz

starej, włoskiej szkoły (studjum), i **inne** wartościowe **obrazy**, tanio **do nabycia** w magazynie pani TERESY HRYNIEWIECKIEJ, ul. św **Marka L. 8** w Krakowie. 2937 2 3

Interesującą nowością jest nowy sztuczny materjał opałowy

„HEKLA“

odznaczony dużym medalem srebrnym na Wystawie przyr.-lek. w Krakowie

najlepsza i najtańsza podpałka świata

fabryki J. Miętta, S. Bandrowski i S-ka
w Ludwinowie pod Krakowem.

Patenta: austrjacki Nr. 3.184. węgierski Nr. 14.895, niemiecki Nr. 105.196, oraz inne europejskie.

Materjał ten podpala węgle i koks w każdego rodzaju piecach bezpiecznie, wygodnie, prędko i pewnie, bez użycia osobno drzewa.

Rezultat nadzwyczajny.

Pół kilograma tego materjału ogrzewa piec żelazny średniej wielkości w 10 minutach, bez dodania do tego węgli lub drzewa, nie sprawiając żadnego odoru. 10 dekagramów wystarcza do podpalenia najgorszych węgli w piecu.

Parę kawałków „Hekli“ rzuconych pod blachę kuchenną rozgrzewa ją w paru minutach do czerwonosc, przeto nadzwyczaj dogodnym jest środkiem do przygotowania na prędce kawy, herbaty, sznycla, rozbratla i t. d.

„Hekla“ jest do nabycia u WP.: Jana Erkiera ul. Szewska, Tarnowskiego ulica Sławkowska, Stanisława Szczygielskiego ul. Stolarska, Józefy Laszkiewicz ulica Florjańska; oraz w składach węgli, nafty i innych sklepikach.

Zamówienia większe przyjmuje Skład nafty w Krakowie Kleparz 18. Zamówienia z prowincji uprasza się nadsyłać wprost do fabryki w Ludwinowie poczta Podgórze. 2704 6 16

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem 2653 8 8

CUKIERNIĘ
w Podgórzu,

a mając długoletnią praktykę tak w kraju jak i zagranicą, polecam swoje własne wyroby cukiernicze po umiarkowanych cenach.

Zamówienia wykonuję punktualnie.

Z głębokiem poważaniem
Karol Pozzi.

Kto życzy sobie piwa

posilnego, pożywnego, przynoszącego naprawdę korzyści dla organizmu ludzkiego, a przytem posiadającego łagodny i przyjemny smak, 2304

niechaj nabywa

w handlu kolonialnym J. F. FISCHERA
Kraków, Rynek, Linia A—B

Piwo bawarskie salonowe

11 butelek Złr. 1·20 | 1 butelka 12 kr.

Mieszkania do wynajęcia
od 1-go Października b. r.

Przy ulicy Batorego L. 25

Pierwsze piętro, całe, złożone z 13 pokoi, 2 przedpokoi i 2 kuchni. Może być podzielone.

Na drugiem piętrze: 7 pokoi, przedpokój i kuchnia. 2818 4 4

Na trzeciem piętrze: 2 pokoje i kuchnia Pokoje kawalerskie każdego czasu.

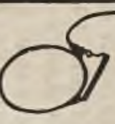
Na parterze: 3 pokoje i kuchnia.

Wiadomość u A. HOLIKA zegarmistrza, ul. Szewska 2.

W WIELKIM WYBORZE

poleca najtaniej
PASKI damskie
WOALKI
PARASOLE
PARASOLKI
RĘKAWICZKI
Krawaty damskie
ŻABOTY
Torebki — Torby
KUFERKI i **Necesery** z przyborami
ALBUMY na fotografie
ALBUMY na korespondenki 2624
PORTMONETKI
papierośnice
PATRYOTYCZNE wyroby srebrne i skórk.
GALANTERYA

A. FRONCZ
Kraków
przy ul. Florjańskiej L. 17.



K. Zieliński



optyk i mechanik,

*** * * * * Kraków, A—B, 39. * * * * ***

poleca obficie zaopatrzony MAGAZYN wyrobów optycznych i mechanicznych. — Wykonuje wszelkie urządzenia dzwonków elektrycznych i telefonów. — Oryginalne amerykańskie **Grafofony „Columbia“** od K. 80, wałki do wszelkich systemów, ograne K. 2·50, nieograne K. 1·50. 2425 2 0

Sztuczne oczy ludzkie w znacznym wyborze.

Wszelkie zamówienia okularów lub binokli ze szkłami kombinowanymi i podług ordynacyj lekarskich wykonuje w przeciągu 24 godzin, w koniecznych razach i wcześniej, we własnej szlifierni szkieł optycznych, urządzonej z popędem motorowym, podług systemu metrycznego.

Świeżą Kawę

przewyborną w smaku — poleca handel
Jakóba Piekły w Podgórzu.

Campinas zielona	1 Kilo	złr.	1·20
Ceylon zachod. indyjska	1	„ „	1·64
Ceylon plantacyjna	1	„ „	1·80
Wyborne Wysiewki herbaciane	½	„ „	1·40
KAWY PALONE			
Campinas palona	1 Kilo	złr.	1·60
Ceylon zachod. indyjska	1	„ „	2·08
Ceylon z domieszką Mocci i Menado	1	„ „	2·56

Kółkom Rolniczem i Wieleb. Duchowieństwu oraz większym odbiorcom znacznie taniej. Odbiorcom z Krakowa odsyłam do domu. Zamawiać można korespondentką. 2833 2 10

Uczeń

z dobrego domu, znajdzie umieszczenie wraz z całem utrzymaniem. jako praktykant sklepowy. Zgłoszenia „I. M. 12“ poste rest. Lwów. 2871 4 5

Pomocnik handlowy

z działu korzeni win i delikatesów, tęgi ekspedyent, z chlubnemi świadectwami, życzy sobie od 1 go Października b. r. **zmienić posadę.** Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste restante Jasło. 2896 3 3

200 Flaszek Wina
francuskiego czerwonego

wskutek wyjazdu, po cenie kosztu **jest do sprzedania.** Adres w dziale inser. „Głosu Narodu“ pod l. **2913.** 2 3

Osoba młoda

znająca się na szyciu i gospodarstwie, z ukończoną 7 klasą, poszukuje miejsca do nauczania młodszych dzieci, lub wyręczania Pani. Zgłoszenia pod adresem: „**W. B.**“ poste restante **Bochnia.** 2943 2 2

Majątek zrobić może
energiczny fachowiec

kupując w mieście powiatowem (siedziba c. k. Starostwa, Urzędu podatkowego, Sądu, stacja kolei państw., 20.000 mieszkańców) **handel korzenny** z pokojami do śniadań, który jedynie tylko z powodu niefachowości właściciela, należycie się nie rozwija, który jednak handel, według orzeczenia wszystkich znających stosunki, uważany jest za źródło do zrobienia **majątku.** — Gotówka duża nia potrzebna; dającemu odpowiednią porękę, możliwie najdalej idące ułatwienia.

Zgłoszenia pisemne pod: „Kupno handlu“ do działu inser. „Głosu Narodu“. 2916 4 5

Istniejący od lat 29-ciu

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI

pod firmą 2731 5 8

BRACIA TREMBECCY

w Krakowie, ulica Rakowiecka L. 7

podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, oraz poleca na składzie gotowe pomniki i grobowce, po cenach najniższych.

Nauczycielka

przygotowuje dzieci do III-ciej klasy normalnej, początki języków. **bez muzyki.** Przyjmie miejsce do towarzystwa. Proszę adresować: „Nauczycielka“ Kraków, ulica Długa L. 41 parter na prawo. 29 0 3 3

Do sprzedania:

Stare dywany tureckie, kilimki, złotem i srebrem tkane makaty, hafty, materje arabskie na meble, portjery tkane i drukowane indyjskie.
Taborety i portekoran'y tureckie, wyroby z metalu i drzewa, broń i stare zbroje tureckie.
Ubrania tureckie srebrem przetykane.
Pas słucki lity w dobrym stanie.
Komoda stara mahoniowa z bronzami.
Biurko stare mahoniowe.
Lustro ogromne w białych ramach.
Szkatuła ze srebrem na 12 osób, lichtarze, cukiernica, taca srebrna.
Samowary używane Tulskie.
Kanapa kryta mat. pół jedwabna.
Olejodruki w ramach.
Lampy i zegary.

Wiadomość przy ulicy Szewskiej Nr. 22, Król. Węg. piwnica win. 2842 z 3

!!!Specjalista Gorsetów!!!
z Pragi

Herman Piesen
Kraków, Grodzka 4

poleca Nowości każdego rodzaju damskich i dziecinnych 2816

Gorsetów

Gorsety do prostego trzymania się, jakoteż hygieniczne do wyrównania **nierówno zbudowanych osób.**

Obstalunki z prowincji odsyłam odwrotną pocztą.

Sprzedaje się gorsety pod gwarancją.

Fabryka premiowana 4-ma medalami.

Do egzaminu z rachunkowości

państwowej, ogólnej i kupieckiej przygotowuje się **Panie i Panów** według najnowszej metody i obowiązujących przepisów. 2917

Lekcje zbiorowe, na żądanie osobne. Wiadomość **ul. Długa L. 58,** II p.

Do małżeństwa bezdzietnego potrzebna jest — **dziewczyna** w latach 13 lub 14. Wymaga się żeby umiała czytać i pisać. Sieroty mają pierwszeństwo. — Adres: **Ksawery Wąsowicz** o. p. Lipinki. 2935

EKONOM

lat 30 liczący, żonaty, wszechstronnie wykształcony, z dobremi poleceniami, — **poszukuje posady.** Żona mogłaby się zająć gospodarstwem skarbowem. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać dla „Ekonoma“ do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 2936 2 3

Legawiec prawdziwej rasy

3 miesięczny, nakrapiany, — jest **do sprzedania** w wapiennikach miejskich w Podgórzu. 2934

Chleb dla Swoich!

Potrzebny jest zaraz

SZYNKARZ FACHOWY

za kaucją — do Zakopanego.

Zgłoszenia pod adr. **G. A.** p. restante Zakopane. 2944 2 3

Pierwsza Fabryka

wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ul. Bracka 6

poleca: 2908 2 0

Cukry deserowe w najlepszych gatunkach,
Owoce kandyzowane,
Czekoladki i karmelki,
Wyborowe pierniki,
Herbatniki zawsze świeże,
Wielki wybór ciast,
Sucharki i biszkopty w różnych gatunkach,
Badyjanki i paluszki słone.

Wyroby moje uznane zostały powszechnie za najlepsze i najzdrowsze.

Obsługi w Krakowie

poszukuje **zaraz** osoba w średnim wieku. 2930 1 3

Adres uprasza zostawić w dziale inserat. „Głosu Narodu“ przy ul. Jagiellońskiej L. 7.

Od dawien dawna za swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 2426

HERBATĘ ROSYJSKĄ



zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej	złr.	1·40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak. najlepsz.	„	2·50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3·50
1 funt **Okruchów** z najlepszych herbat kwiatowych	„	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON“ 5 kilo franco każdej stacji	„	9·—

Herbata z Brodów.

Herbata z Brodów.

MIODOSYTNIA

założona w roku 1841

KAZIMIERZA ROBACKIEGO

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 26

poleca **MIODY** w butelkach na garnce i w pokojach gościnnych na szklanki:

Miód myśliwski	1	but.	30	ct.	**Miód** wytrawny	1	but.	70	ct.
Miód lipowiec	1	„	35	„	**Miód** kuracyjny	1	„	80	„
Miód Trojniak	1	„	40	„	**Miód** esencya	1	„	1·—	„
Miód stołowy lekki	1	„	50	„	**Miód** kopowiec	1	„	1·20	„
Miód „ mocny	1	„	60	„				2420	

Posiada na składzie znaczne zapasy miodów owocowych:
maliniaki, wiśniaki, dereniaki.

Niemka lub Francuzka

może mieć mieszkanie i fortepian — za godzinę konwersacji. — Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **2941.** 2 2

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych

polecają, 1243

REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

PARCELACJA.

MAJĄTEK
w pow. Brzeskim

nad gościńcem krajowym Słotwina-Sącz położony, — jest **w mniejszych i większych parcelach do nabycia.** — Ziemia przeważnie pszenna — **Warunki spłaty dogodne. Przy kupnie ⅓ ceny kupna gotówką,** reszta ceny kupna pozostaje na hipotece nabytego gruntu, w dowolnych ratach amortyzacyjnych.

FOLWARK
54 mórg,

dobrej ziemi, z budynkami, — bez inwentarza, — **do sprzedania. Zaliczki przy kupnie 8.000 kor.** Reszta pozostaje na hipotece, na dłuższy przeciąg lat.

Bliższych objaśnień udziela: **Kalkstein, Tymowa** pow. Brzesko. 2901 3 5

Zmiana Lokalu!



Największy Skład Maszyn do szycia i haftu
SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18** w Rynku głównym

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych,

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych** światowych **fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na wypłaty: ręczne od **30** do **65** złr., nożne od **40** do **120** złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 1530

JÓZEFA IWANICKIEGO
następca R. Pawłowski
w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

FARBY i LAKIERY

O. Fritze'go bursztynowo-olejno-lakierową **farbę** najlepszą **do lakierowania podłóg**, nieprześcigniona co do trwałości, wydatności i połysku, bardzo łatwa do użytku, wysycha pod gwarancją w przeciągu 6-iu godz.

GLAZURĘ bursztynową firmy L. MARX, Gaaden nadaje farbę i połysk za 1-em pociągnięciem

FARBĘ spirytusowo-lakierową firmy Christof Schramm w Wiedniu, wysycha w przeciągu 1. godz.

Farby olejne do podłóg, Masę woskową do zapuszczania podłóg, Masę francuską do zapuszczania posadzek,

Farby olejne do użycia gotowe w różnych kolorach, Farby i Lakiery do drzwi i okien białe i kolorowe.

Olej do zapuszczania podłóg celem usunięcia kurzu w lokalach

POLECAJĄ

Reim i Spółka

KRAKÓW

Rynek gł. L. 37, Linia A—B,

po cenach najumiarkowańszych:

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie. Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe, 2412 Rogóżki kokosowe żelazne i szczotkowe. Ceraty na stoły i meble

Szczotki i Pędzle do czyszczenia mebli. Szczotki do froterow. podłóg. Aparaty do froterowania podłóg. Szczotki do zamiatania. Szczotki do szurowania. Trzepaczki trzcinowe. Pióropusze do kurzu

ARTYKUŁY do czyszczenia sprzętów kuchennych. ARTYKUŁY do prania. MATERJAŁY do świecenia. ŚRODKI do czyszczenia sukien z plam. FARBY do farbowania materyj i piór.

Środki desinfekcyjne

ŚRODKI OWADOGUBNE

Maszynki do wypalania pluskw

„NOWOŚĆ“ PAPIER NA MUCHY amerykański „OSOMON“

1 Sklep

w ul. Szewskiej

tuż przy Rynku

jest do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej

Dra Miłkowskiego

Rynek, Nr. 30. 2414

Zgubiłem świadectwo

ukończenia kursów gorzelnianych w Dublanach. — Łaskawy znalazca raczy takowe złożyć u właściciela: Bronisława Zawady, Kraków, plac Marjacki Nr. 2. 2964 1 3

Młoda, inteligentna, z dobrego do**mu osoba**, obznajomiona z pracą biurową, rachunkami, poszukuje zajęcia kasjerki, lektorki, towarzyszki, lub jakiegokolwiek biurowego zajęcia. — Łaskawe zgłoszenia: Kraków, ulica Sławkowska Nr. 12, **K. M.** 2962 1 2

BILARD

w dobrym stanie, jest zaraz **do sprzedania** w Krakowie przy ul. Łobzowskiej L. 2. 2961 1 2

Rzeczy używane

jak: szafy, stoły i t. p., z powodu wyjazdu **tanio do sprzedania**. Tylko do 27-go t. m. Kraków, ulica Czysta L. 7, II piętro. 2965 1 2

Liny druciane i konopne

do wszelkich celów 29.8

po cenach konkurencyjnych

dostarcza **fabryka**

Karola Wałkowińskiego

W KRAKOWIE

przy ulicy Pędzichów pod L. 11.

!Drzewa owocowe!

wysoko-pienne, silne, z koronkami, **jabłonie, gruszki, śliwki, renklody, węgierki, czereśnie, wiśnie**, 50 ct. do 60 ct. za szt. **Brzeskwinie, morele, nektaryny**, (Brugnion). **Maliny, agrest, porzeczki, wino** itp. **Drzewa i krzewy ozdobne** itp — **Cennik** wysyłam na żądanie opłatnie. **E. Łukiański, zarząd ogrodów Ulsza-Dwór, poczta i st. kolei Kraków.** 2909 1 8

Udaję się w najgłębszej pokorze

ze łzami do łaskawych i litościwych Serc Szan. P. T. Publiczności o jakąkolwiek pomoc; jestem wdową po nauczycielu ludowym od lat 27. Mając córkę od lat 10 nieuleczalną umysłowo chorą, a obecnie miesiąc 8-my nie opuszcza łoża boleści z powodu choroby suchot, a niemając jej czem pożywić, **błagam o litość i pomoc,** abym od głodowej śmierci siebie i ją uratować mogła. Za Dobrodziei moich prosić będę gorąco Pana Boga o stokrotne wynagrodzenie im za przyjście z pomocą jakimkolwiek datkiem nieszczęśliwej matce i córce.

Rozalia Wicherek

Kraków, ulica św. Jana Nr. 9, II ptr. w oficynie. 2952

Dla fachowców

jest **młyn i tracz wodny** w okolicy lesistej i uroczej, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Zgłoszenia pisemne uprasza się nadsyłać do Działu inseratow. „Głosu Narodu“ **dla właściciela młyna.** 2960 1 5

Kuracyjne Badeńskie i Vöslauerskie WINOGRONA poleca handel E. KLIMKA Kraków. Zamówienia wysyła odwrotnie.

Tani sklep chrześcijański

POD KOŚCIUSZKĄ“

Kraków, ul. Mikołajska 1, dom Fritscha

poleca na sezon jesienny i zimowy:

Wełny, sukna, flanele, barchany, bluzki gotowe, halki, bieliznę męską i damską

w wielkim wyborze — po cenach bardzo niskich. 7912 2 25

Zdolny subjekt cukierniczy

poszukuje posady od 1 go października Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod literami **„M. N.“** **2945** 1 3

Suknia pluszowa bordo

raz użyta, do sprzedania. — Wiadomość ul. Wiślna Nr. 12, II p. białe drzwi. 2956 1 3

Zarządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, 35 lat liczący, żonaty, z kilkuletnią praktyką we większych majątkach, obeznany dokładnie z manipulacją gorzelnianą, **poszukuje posady** jako rządca lub administrator dóbr. Łaskawe oferty pod **N. N.** 2946 do Działu inseratow. „Głosu Narodu“. 2946 1 6

Pomocnik handlowy

z handlu papieru. dobrej konduity, znajdzie zaraz umieszczenie w handlu

Juliana Kurkiewicza

Kraków. Mały Rynek. 2959

„Menaż“

Urzędników Rafineryi Nafty

w Trzebini

poszukuje doświadczonej i gospodarnej **kucharki.** — Zgłoszenia wprost. 2958 1 3

Kompletnego i dokładnego

wyuczenia

na maszynie do pisania

podejmuje się **Zastępca** fabryki maszyn do pisania „Underwood“

K. Krzysztofowicz, Kraków,

ulica Lubicz L. 7 2953

w ciągu dni 15, za cenę 10 złr.

Kawiarnia

wraz z całem urządzeniem, jest zaraz do sprzedania za 150 złr., z powodu wyjazdu. **Ul. Starowiślna 26 w Krakowie.** 2928

Józefa Ekerowa

udziela lekcyj tańców

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach.

Mieszka: Mały Rynek Nr. 6 II-gie ptro.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 2893 2 8

Nowość dla Pań!!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można w **12 lekcjach** kroju francuskiego **pod gwarancją** w pierwszej z Wiednia **szkole kroju i szycia**

„IRIS“ **Rynek główny L. 13, III. ptr.**

Zapisać się można od 10—1 szej i od 3—5-tej. Na żądanie udziela się także lekcyj po prywatnych domach 2890 3 10

Poszukuje się do kupna dobrze się rentującej **kamienicy,** obciążonej długiem bankowym z dopłatą najwyżej 10.000 złr. Adres w biurze dzienników plac Marjacki Nr. 2 w Krakowie. 2895 3 3

Dwa pokoje

umeblowane, z osobnem wejściem i z utrzymaniem, odpowiednie dla Panienek, są **do wynajęcia** przy ul. Batorego Nr. 1, pomieszkania Nr. 17. 2940 5 5

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2893 3 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Kto się chce dowiedzieć?

Kto będzie moim mężem? Jaką żonę ja dostanę? Jak mi się powiedzie? niech kupi **„Prorok miłości“** 60 hel., z przes. 85 hel. Do nabycia u S. A. Krzyżanowskiego Kraków i w Polskim domie nakładowym, Stanisławów Sapieżyńska 7. 2954 1 1

Podpisana Spółka

życzy sobie zakupić:

200 Mt. Ct. owsa, 200 Mt. Ct. siana, 50 Mt. Ct. słomy.

Mający chęć dostawy, zechcą złożyć swoje zapieczętowane oferty, najpóźniej do 28 września 1900 r. w południe w biurze kr. Spółki Tramwajowej przy ul. Gazowej z napisem: „Oferta na dostawę paszy“.

Należy też dołączyć próbki pasz; ceny rozumią się za 100 Kg. franco magazyn Spółki.

Dostawa ma nastąpić na życzenie lub odwołanie Spółki w ilości częściowej w ciągu sześciu tygodni. Oferta zobowiązuje oferentów przez ośm dni. — Wybór między oferentami, zastrzega sobie Spółka.

Kraków, 20 września 1900. 2955

Krakowska Spółka Tramwayowa.

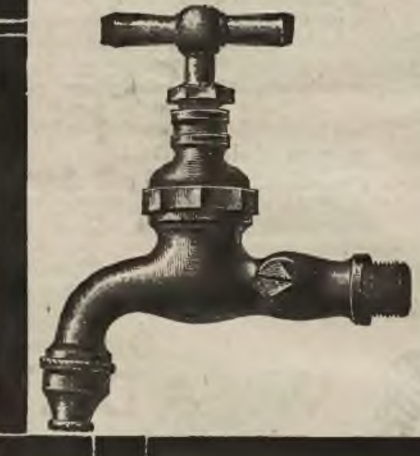
Zakład Gimnastyki w Krakowie, otwieram z dniem 15-go września ulica Stolarska Nr. 15, I-sze piętro, istniejący od roku 1868. W zakładzie tym udzielam lekcje gimnastyki zbiorowej i osobne lekcje gimnastyki salonowej, hygienicznej i ortopedyi tak dla panienek i chłopców, jakoteż i dla osób dorosłych. Udzielam również lekcyj szermierki. Lekcje odbywają się trzy razy tygodniowo. Na żądanie lekcje odbywać się mogą w domach prywatnych i pensjonatach. *Aleksander Weiss*, kierownik zakładu. 2746 4 0

Pomocnik ● ● ● ● handlowy

z handlu towarów korzennych, delikatesów i win, — **znajdzie umieszczenie** w większym domu handlowym.

Zgłoszenia tylko pisemne pod adres. „POMOCNIK“ przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“. 2853 4 5

WSZELKIE ARMATURY



i przybory do wodociągów

jako to: kurki metalowe, wentyle, hydranty, dalej: muszle, wylewy i syfony, klozety wodne i wolnostojące, utrzymuje stale na składzie i sprzedaje po cenach fabrycznych

FIRMA 2963

F. LORD

Kraków, ul. Florjańska L. 55.

Biuro techniczne dla wszelkich urządzeń fabrycznych i przemysłowych. Instalacja elektrycznego oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład przyborów dotyczących z firmy **Siemens i Halske.** — Sprzedaż narzędzi i przyborów technicznych.—Projekta i kosztorysy gratis. *Telefon Nr. 230.*

Handel Delikatesów

A. Hawełka w Krakowie

POLECA 2870 4 4

prawdziwe badeńskie i vöslauskie

Winogrona kuracyjne

Jabłka i Gruszki tyrolskie.

Wysyłki na prowincję w koszyczkach 5 klg. uskuteczniają odwrotnie.

Innych składów w Krakowie nie mamy.



Oryginalne Singera Maszyny do Szycia.

Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są wzorem pod względem konstrukcyi.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezbędne do użytku domowego i przemysłu.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są w przedsiębiorstwach fabrycz. najbardziej rozpowszechnione.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia są niezrównane w działalności i trwałości ich jest wypróbowana.
Oryginalne Singera Maszyny do Szycia nadają sie najlepiej do haftów artystycznych.

Bezpłatna nauka wszelkiego szycia maszynowego, **haftu ozdobnego, aplikacyjnego,** oraz **robót ażurowych.** — Wielki wybór **jedwabiu** w różnych kolorach.

Dostarczamy elektromotory dla pojedynczych maszyn do domowego użytku. 2897

Oryginalne Singera maszyny do szycia są do nabycia jedynie w naszych składach.

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia dawniejsza firma **G. Neidlinger**

Filie: Kraków, ul. Szpitalna L. 40 naprzeciw teatru miejskiego.
w Tarnowie, ulica Krakowska 4/5 — w Nowym Sączu, ulica Jagiellońska.

Uwaga! Wszelkie maszyny do szycia, sprzedawane pod nazwą „Singera“ w innych składach są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawniejszych systemów — maszyny te nie mają atoli nic wspólnego z naszymi wyrobami, nie dorównują one ani pod względem konstrukcyi, działalności jak i trwałości najnowszemu syst. naszych familijnych maszyn.

Innych składów w Krakowie nie mamy.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.